

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

MIESIĘCZNIK,

ORGAN GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA WETERYNARSKIEGO.

Redaktor naczelny: **Prof. Mag. Stanisław Królikowski.**

TREŚĆ: (Dok.) — Stanisław Dzieciłołowski: Przyczynek do „choroby leśnej“ u bydła (piroplazmoza bydłęca). — Dr. Józef Zagaja: Badania pomoru kur. — XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. — Streszczenia i oceny. — Rozmaitości — Wiadomości polic. weter. i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Piśmiennictwo. — Od Wydziału gal. Tow. wet.

Stanisław Dzieciłołowski: Piroplazmoze du boeuf. — Dr. Józef Zagaja: Peste aviaire.

Wykaz chorób stadnych w Monarchii austro-węgierskiej.

kóre według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 22-go lutego b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych.

K r a j	Nosacizna	Ospa oweza	Paręhy	Róża trzody	Pomór (zaraza świń)	Wąglik	Pryszczyca	Zaraza płucna	Zaraza sta- dnicza	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna	Gruźlica bydła	Cholera drobin	Pomór kur
	Liczba miejscowości zapowietrzonych.														
Austria niższa	2	—	3	3	16	—	219	—	—	2	—	—	4	—	—
„ wyższa	—	—	—	—	3	—	31	—	—	—	—	—	1	—	—
Bukowina	1	—	1	—	—	3	77	—	—	—	—	1	—	—	—
Czechy	—	—	2	3	7	—	1276	—	—	1	—	11	3	—	—
Dalmacya	—	—	—	—	16	2	21	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	2	—	17	1	39	2	114	—	—	—	—	5	—	—	—
Karyntya	—	—	2	—	2	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	1	—	1	1	5	—	27	—	—	—	—	1	—	—	—
Morawa	2	—	1	2	8	—	412	—	—	7	—	2	2	—	—
Pobrzeże	—	—	2	1	3	—	35	—	—	—	—	1	—	—	—
Salzburg	—	—	3	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	1	4	11	—	53	—	—	—	1	—	—	—	—
Śląsk	—	—	1	1	2	1	31	—	—	—	—	2	—	—	—
Tyrol	—	—	5	—	6	—	32	—	—	—	1	1	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	1	—	—	—
Węgry 2 1/2 1911	30	58	85	67	351	118	4717	—	—	9	—	159	—	—	—

Plasmase

Plasmase

Nowy krwiotwórczy i wzmacniający środek dla zwierząt.

Tylko dla użycia podskórnego.

Wydaje się tylko lekarzom weterynaryjnym.

Plasmase A dla koni i bydła

15 ccm. = 1 kor. 50 gr.

Plasmase B dla świń, owiec i kóz

15 ccm. = 1 kor. 10 gr.

Prospekty nadsyłają się bezpłatnie przez

aptekarza **O. SCHREIBER'A** w Pradze — Žižkov, 660.

Okazy zębów do rozpoznawania wieku bydła rogatego.

Porządnie odpreparowane i ustalone w szczęce

== komplety zębów siecznych ==

dla oznaczania wieku krowy

w skrzynce drewnianej 20 koron, za komplet z 14 uzębień.

Do nabycia u

PAWŁA GRZYWY

preparatora kr. szkoły roln. w Czernichowie (pod Krakowem).

„Żywotnowodstwo“

Miesięcznik naukowo-praktyczny ilustrowany.

Czasopismo przeznaczone dla gospodarzy wiejskich, agronomów, lekarzy weterynaryjnych i techników hodowlanych, instruktorów mleczarstwa i in.

W r. b. wychodzić będzie w objętości 4—5 arkuszy miesięcznie.

Przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi rocznie rb. 5.

Adres: **S. Petersburg**, ul. Kołomińska 37.

„Tablica poglądowa do rozpoznawania wieku konia“

prof. Mag. **Stanisława Królikowskiego**.

Wydanie 2-gie.

Cena egzemplarza 1 kor. 20 h., z przesyłką poczt. 1 kor. 50 h.

W Rosyji z przesyłką poczt. 75 kop.

Ze sprzedaży tablic, złożonych na składzie u WP. D. Herasymowicza, Inspektora weterynaryjnego, trzecia część dochodu przeznaczona jest na fundusz wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych.

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO
poświęcone weterynary i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:
W Państwie Austryackim rocznie 10 kor. w. a., półrocznie 5 kor. 40 h.
W Cesarstwie Rosyjskim rocznie 5 rb.
W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckim: rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek.
We Francyi i innych krajach: rocznie 12 franków, półrocznie 6 franków.
Należy: ość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego” we Lwowie,
ulica Kochanowskiego l. 67 w c. k. Akademi-
Weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebelnera i Wolffa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miej-
scu 1 kor.

Redaktor naczelny: **Prof. Mag. Stanisław Królikowski.**

Współredaktorowie: **St. wet. pow. Dr. Fryderyk Fried.** — **Prof. Dr. Mieczysław Grabowski.**
Prof. Dr. Kazimierz Panek. — **L. w. p. Dr. Józef Zagaja.** — **L. w. Stanisław Przybytkiewicz.**

Przyczynę do „choroby leśnej” u bydła (piropłazmoza bydłeca).

Odczyt, wygłoszony w Towarzystwie Weterynaryjnym w Warszawie
5. czerwca 1910 r. przez **Stanisława Dzieciołowskiego** lekarza weter.
powiatu Pułtuskiego.

(Dokończenie).

Z nimfy udało mi się wyhodować kleszcza samicę, która za-
częła się wykłuć po 10 dniach. A zatem cykl rozwoju kleszcza
jest następujący: samica nassawszy się (10—14 dni) odpada od zwie-
rzęcia; po kilku dniach (tydzień do 10 dni) zaczyna kłaść jajka
w wielkiej ilości, poczem sama ginie: po 2 lub więcej miesiącach
wychodzi larwa, burego koloru, która ma 6 nóg. Jeżeli dostanie się
na odpowiednie zwierzę, to przyczepia się; po 3—4 dniach nassaw-
szy się (dochodzi wtedy do wielkości główki szpilki) odpada; po
14-tu dniach przechodzi w nimfę z czterema parami nóg; kiedy nimfa
natrafi na odpowiednie zwierzę (może czekać i 6 miesięcy), napełnia
się krwią i odpada (doszedłszy do wielkości drobnego szrotu); po
10—14 dniach znów następuje zmiana skóry i przejście w młodego

kleszcza samca lub samicę. Dostawszy się na odpowiednie zwierzę, w pierwszych dniach młode kleszcze mało się zwiększają, lecz potem bystro rosną. Kopulacja samców i samic następuje na bydłociu podczas ssania.

Przy najlepiej sprzyjających warunkach, lato ledwo starczy na przejście jednego cyklu rozwoju; podczas zimy następuje powstrzymanie rozwoju w każdej generacji: mróz kleszczy nie zabija, żaden nie ginie, ponieważ z wiosną, skoro tylko odpowiednie warunki powracają, na krowach, po wypuszczeniu na pastwisko, odrazu można odnaleźć na jednym zwierzęciu dorosłego kleszcza, nimfę, a nawet larwę.

Theiler i Stockmann, badając zwrotnikową piroplazmozę bydła rogatego i chcąc wyjaśnić, jak długo zarażone pastwiska ewentualnie kleszcze (*ripicephalus appendiculatus*), zostają zarażone, przytaczają następujące fakty: w pewnej miejscowości cały inwentarz zdechł od piroplazmozy zwrotnikowej, pastwisko zagrodzili; po 6 miesiącach wpuścili 5 wołów, wszystkie zachorowały i padły. Zamknęli znów pastwisko na 15 miesięcy, następnie wpuścili 10 krów z niezarażonej miejscowości; przez 6 miesięcy tam paśli i ani jedna nie zachorowała; z czasem krowy te przenieśli do zakażonego miejsca, gdzie wszystkie zdechły od piroplazmozy. U nas nic podobnego nie daje się zauważyć.

Wypadki, opisane wyżej w Sulnikowie i w Zatorach mówią przeciw temu. Bejnarowicz przytacza przypadek uporczywego trzymania się piroplazmozy w jednej miejscowości; chociaż zarażone pastwisko ze względów technicznych było zamykane stałe na 2 lata, piroplazmoza co 3 lata występowała w mniejszym lub większym stopniu. Z tego trzeba wyprowadzić wniosek, że nasza piroplazmoza i nasze kleszcze mają inne właściwości biologiczne, niż zwrotnikowe.

Wyżej przytoczona różnica utrudnia walkę przyczynową; odkażenie pastwiska przez dobroczynny wpływ czasu u nas nie ma znaczenia. Reasumując swoje niezbyt liczne obserwacje, przyszedłem do wniosku, że podczas choroby zwanej u nas „paśnik“, zawsze można odnaleźć w mniejszej lub większej ilości kleszcze, nimfy lub larwy, w ostateku ślady od przyczepienia ich, ponieważ w miejsce ukłucia wpuszczają ciecż (ślinę), która przez reakcję w skórze wywołuje miejscowe zapalenie w postaci „papulae“; czasami wyczuwać się dają guziczki jak groch. Spotykałem kleszcze i na zdrowych sztukach. Nie zbija to teorii kleszczowej, ponieważ owe kleszcze mogły należeć do kategorii jeszcze nie zarażonych, albo kleszcze mogły natrafić na sztukę chorą skrycie i same od niej dopiero zarażały się, lub krowa była odporna po przebytej infekcji lub dzie-

dzicznie, albo też nakoniec kleszcz był zdrowy, krowa także, a zatem i następne potomstwo kleszczy będzie zdrowe. Wiele tu potrzeba jeszcze spostrzeżeń i umyślnych doświadczeń.

Biologia kleszcza jeszcze jest dla nas mało znana, a zatem stale czujemy jakies braki. W każdym razie jako pewnik dziś trzeba przyjąć że warunki powstawania „paśnika“ są najściślej związane z warunkami rozwoju naszych kleszczy. Dziś naprzykład mało jest zrozumiałym fakt, dlaczego nie spotykamy zakażenia piroplazmozą w oborach, skoro niektórzy twierdzą, że kleszcze i tam mogą rozwijać się, t. j. zmieniać generacye. Część nassanych larw, nimf i kleszczy z jawnie chorych sztuk, pozostawionych w domu lub z chorych skrycie, podczas nocy odpada w oborach; więcej ruchliwe larwy i nimfy powinnyby ukryć się w zaciszne miejsca, czekać w spokoju swej nowe metamorfozy i w następstwie zakażać jeszcze nieodporne sztuki, jednakże, po przerwaniu pastwiska nowe zasłabnięcia w oborze nie zdarzają się. Lub skoro przypuszczają niektórzy, że okres inkubacyjny trwa 10 dni do 2 tygodni, to po raptownej przerwie pastwiska powinnyby jeszcze przez ten czas przybywać nowych chorych, czego w rzeczywistości nie spotykamy. Być może, po części da się to objaśnić tem, że w lesie więcej jest roznosicieli, więc zarazek wnika do ustroju stale, t. j. przybywa i przybywa, póki nie zbierze się go tyle, że wywoła widoczne cierpienie.

Skoro nastąpiła przerwa w wysyłaniu na zakażone pastwisko, nowych porcyj infekcyi nie przybywa, enzoocya raptem ustaje. Jednem słowem aitiologia piroplazmozy potrzebuje jeszcze bardzo i bardzo dużo, żebyśmy sobie wszystkie szczegóły jej choćby tyle wyjaśnili, co malaryę teorią moskitową.

Lignieres twierdzi, że stopień i siła zaraźliwości i zjadliwości przy piroplazmozie jest w ścisłej zależności od źródła zakażenia, t. j. od kleszczy, które mogą wszczepiać tę lub inną odmianę piroplazmozów lub też jednocześnie kilka ich odmian. Takie wypadki są najcięższe. Tą różnorodnością źródła infekcyi dają się objaśnić wypadki, kiedy krowa, dobrze znosząca piroplazmozę w jakiejś miejscowości, zdycha, będąc przeniesiona do innej, gdzie znajdują się inne odmiany pasorzyta.

Opowiadał mi jeden z kolegów, że z lesistej pastwiskowej okolicy pułtuskiego powiatu, Lubel (gmina Obryte), pastuch przeszedł na służbę do Strachocina, Makowskiego powiatu, okolicy lesistej, „paśnikowej“. Pastuch był pewien, że dwie jego krowy nie zarażą się. Okazało się przeciwnie: w prędkim czasie obie zachorowały. Objąśniam ten wypadek tylko wyżej przytoczoną różnorodnością odmian piroplazmozy, o której mówił Lignieres.

Przytem ten ostatni zauważył, że zawleczenie nowej piroplazmozy do okolicy, gdzie bydło miało swoją miejscową, może wywołać groźne enzoocyje z wielkim procentem śmiertelności. Do tego potrzeba, żeby miejscowy gatunek kleszczy, miał w sobie warunki dla rozwoju naszej piroplazmy; w takim razie może wszczepiać podwójną infekcję lub też zawleczenie może nastąpić przez nową odmianę kleszczy, która przystosuje się do nowych warunków i tam się osiedli.

Pewne fakty wykazujące, że u nas istnieją dwa typy piroplazmy, a może i więcej, miałem sposobność obserwować i ja. Jeszcze w danej chwili uzasadnić swojego twierdzenia nie mogę. W krótkości opiszę jednak wypadek piroplazmoz, które zaliczam do typu więcej złośliwego. We wsi Ponikiew, gminy Obryte, położonej między lasami, włościanie posiadają leśne pastwiska, dlatego też ściśle trzymają się prawidła, żeby utrzymywać tylko swojego chowu dobytek, albo też kupować u siebie we wsi, jeden od drugiego. Wszyscy mają tylko dziedzicznie odporne bydło, przytem odporność osobników podnoszą przez wychowywanie od cielęcia w lasach. I przy tych warunkach zdarzają się od czasu do czasu śmiertelne wypadki piroplazmozy.

Włościanin D. utrzymywał przez 5 lat krowę, którą sobie wyhodował od cielęcia; rodzice pochodzili z tej samej wsi, matka nawet do tej pory żyje. Kilka dni temu przyszedł do mnie ów włościanin z prośbą o poradę; zwykle włościanie sami określają chorobę, jeżeli to jest krwawy mocz i proszą tylko o lekarstwo. D. nie przypuszczał „paśnika“, wyjaśnił, że krowa, już chora przeszło od 10 dni, pierwotkowo miała rozwolnienie, następnie silne zatwardzenie, obecnie nie je, mleka nie daje; uryna wprawdzie — powiada — trochę zmieniona; brudna, jakby „rudowina“; w żadnym razie nie chce przypuszczać, że to „paśnik“, bo zna doskonale tę „typową“ chorobę; uważał słabość swojej krowy za niezwykłą (atypową). Tegoż dnia pojechałem do owego włościanina, lecz znalazłem już tylko trupa oprawionego, rozczwartowanego. W każdym razie znalazłem zmiany, charakterystyczne dla piroplazmozy; silna blednica, połączona z żółtaczką, śledziona powiększona, lecz niewiele, znacznie mniejsza jak przy formie typowej; w pęcherzu moczowym ciemno-bura uryna. Na zdjętej skórze znalazłem kilka nassanych kleszczy samic wraz z samcami. Zrobiwszy kilka preparatów podług Siemsa, znajdowałem około 50% czerwonych ciałek krwi, zawierających nie w centrum, lecz po większej części z boku drobne ziarenka chromatynowe, barwiące się błękitem metylowym na ciemno, najczęściej pojedyncze, rzadziej po dwa; większych, ameboidalnych form, z zarodnią achromatynową i jądrem na obwodzie chromatynowem, jak również form gruszkowatych, które

przy typowej formie piroplazmozy zawsze znaleźć można, nie udało mi się odszukać. Typ znalezionych przezemnie piroplasm w danym wypadku nadzwyczaj przypomina opisaną przez Lignieres'a piroplasmę.

C. Lignieres, badając argentyńską piroplazmozę odróżnia dwa typy piroplasm: A i C.

Piroplazmozę typu A charakteryzuje w następujący sposób: inkubacja 5—7 dni, podniesienie ciepłoty; krwawy mocz; w ciałkach krwi piroplazmy ameboidalne, wrzecionowate, gruszkowate, choroba ciągnie się 5—8 dni; po przebyciu choroby następuje ciężka anemia; śmiertelność 50%, przejście w wyzdrowienie następuje bardzo prędko; raz przebyta choroba pozostawia odporność.

Na ostatnim IX. międzynarodowym kongresie, weterynarz Lignieres nazywa tę piroplazmozę typową, a pasorzyta „piroplasma bigeminum“.

Typ piroplazmozy C. charakteryzuje się: okres inkubacyjny 8—10 dni, bieg choroby znacznie złośliwszy i dłuższy, hemoglobi-nurya rzadsza i występuje przed samą śmiercią; w następstwie nie dostrzegamy złośliwej anemii, we krwi trudniej znaleźć pasorzyty, mały procent ciałek porażony piroplasmami, które są bardzo drobne, okrągłe, 4—5 razy mniejsze niż piroplasma bigeminum; zwykle w ciałkach krwi odosobnione; śmiertelność 80%. Rekonwalescencya dłuższa. Po przebytej chorobie odporność następuje, lecz nawroty możliwe.

Porównywając odporność przeciw typom A i C, okazało się, że zwierzęta, uodpornione przeciw typowi C, były uodpornione i przeciw A, lecz nie odwrotnie. Przy mieszanej infekcyi najpierw rozwija się forma A; jeżeli zwierzę przetrzyma i wyzdrowieje, wówczas rozwija się forma C i wtedy zawsze z wynikiem śmiertelnym.

Na wyżej wymienionym Zjeździe Lignieres nazwał piroplazmozę wywołaną przez typ C „atypową“, a pasorzyta „piroplasma argentinum“. Obiedwie postacie piroplasm przenosi kleszcz „mergaropus microplus“, który różni się od innych kleszczy, a między innymi i od naszego leśnego tem, że cały cykl rozwoju odbywa na jednym zwierzęciu.

Wyżej opisany wypadek piroplazmozy, a szczególnie preparaty piroplasm ze krwi otrzymane, w części potwierdzają, że i u nas bywają analogiczne dwa typy piroplasm. Za Lignieres'em możemy formy te nazwać: typową i atypową.

Teraz w krótkości przyjrzyjmy się samej chorobie, jak się ona objawia i naczem polega? Przy paśniku rzuca się nam w oczy: 1) zmiana niektórych własności moczu, chociaż tak zmiany w czynności wydzie-

lania jego, jak również w samych narządach moczowych mało widoczne; 2) jawnie występuje parcie na pęcherz moczowy i kışkę stolcową, bowiem stale spostrzegamy pewnego rodzaju napierania przy oddawaniu moczu i stolca; 3) zmiana w działaności serca i naczyń krwionośnych; 4) nakoniec występują zmiany w działaności systemu mięśniowego. Ciepłota zwykle podnosi się 40·0—41·5 C; utrata łaknienia i przeżuwania: osłabienie, niechęć do ruchu; w cięższych wypadkach objawy te wzrastają aż do niemożności wstawania na nogi.

Mięśnie drżą (wibracya), szczególnie na łopatkach, karku i przedkarczu (złe rokowanie), tętno łatwo wyczuwać się daje, przyspieszone, pełne, krótkie, (100—110 na minutę), uderzenia serca przyspieszone, przed śmiercią następuje zapad: ciepłota spada na 36·0—36·5 C, (złe rokowanie); oddech 30—40 na minutę. Przyspieszony oddech i podniesiona działaność serca dają się objaśnić brakiem tlenu we krwi, co odbija się na czynności ośrodków oddechowych i krążenia krwi, jednym słowem oddech i tętno mają związek z hemoglobinem. Zwykle w następstwie występuje upośledzenie sprawy trawienia, atonia kışzek, zatwardzenie; czasem zaczyna się od rozwolnienia.

Przy oddawaniu stolca, jak również moczu zauważyć się daje silne wyginanie grzbietu, wydymanie; wogóle chęć do oddawania moczu i kału często się powtarza. Mocz z początku słabo czerwono zabarwiony, później robi się ciemniejszym jak kolor naszego dawnego zwyczajnego lub owsianego piwa. W moczu skrzepów niema. Próby na obecność białka wykazują wielką jego ilość. Moczowych cylindrów, nabłonka i erytrocytów brak. Błony śluzowe blade, często zabarwione na żółto.

Raz widziałem tak silną bladaczkę, a w następstwie żółtaczkę, że cała skóra, szczególnie na wymieniu i białkówka oczu były żółte, podobne do koloru cytryny. Barwnik czerwonych ciałek krwi, t. j. hemoglobina z powodu rozkładającego działania pasorzyta przechodzi do osocza. Ponieważ stale przez dłuższy czas zarazek przybywa i wnika do czerwonych ciałek krwi, przeto następuje gwałtowny rozkład ich i hemoglobinemia; surowica ciemno zabarwiona. Hemoglobinuria nie zawsze towarzyszy hemoglobinemii: czasami wątroła dostatecznie przerabia oxyhemoglobinę w bilirubinę. W jednym milimetrze ściennym krwi ilość czerwonych ciałek z 8—9 milionów spada do 4—5 milionów, a nawet do 30 tysięcy. Krew zawiera toksyny.

U cieląt piropiasmoza występuje w łagodnej formie, u starych w ciężkiej, ponieważ odżywcze, krwiotwórcze narządy lepiej działają u cielęcia, niż u dorosłego. Gorąco i wogóle osłabiające momenty

przyśpieszają śmierć. Drobnowidzowe badanie krwi na wysokości choroby wykazało obecność w czerwonych ciałkach tworów protoplasmicznych, barwiących się błękitem metylenowym nierówno; zaródź podwójnej natury: chromatyczna więcej ku obwodowi i więcej zesrodkowana koło jednego brzegu (jądro) i achromatyczna. Przy barwieniu jądro silnie się barwi, czasami zauważyć się daje silnie czerwone zabarwienie (kariosoma).

Forma tych tworów przeważnie bywa nieprawidłowa: czasami przybliża się do okrągłej (ameboidalne formy zwykłe), to znowu do wydłużonej w postaci jakby krótkiej pałeczki, z boku ciałka położonej, ale czasami i przez całe prawie ciałko krwi przechodzące, to w postaci wydłużonej owalnie, w końcu cieńszej; przytem chromatynowa zaródź zesrodkowuje się w grubszej części (formy gruszkowe), najczęściej gruszki te po dwie łączą się cienkimi końcami (formy bliźniacze), dlatego pasorzyt otrzymał nazwę „*Pirosoma bigeminum*“. Znajdowałem trzy gruszkowate twory w jednym ciałku; czasami spotkać można drobne ziarenko protoplasmy, barwiące się ciemniej (jest to prawdopodobnie młodociana forma t. j. sporozoit v. merozoit). Zwykle pomieszczone są piroplasmy nie w centrum ciałka, a z boku; pasorzyty takie spotykałem po 1—2, rzadziej trzy i więcej.

Piroplasmy zwykle zawarte są wewnątrz samego ciałka, a nie na jego powierzchni. Piroplasmy we krwi nie zawsze znajdować można w dużej ilości; płyną one wraz z ciałkami krwi nierówno, jakby koloniami, dlatego czasami trudno natrafić i otrzymać okazowe preparaty. Nawet od jednego chorego, przygotowane jednocześnie, mają raz dużo piroplasm, raz mało, tak, że odszukać ich trudno. Warunkiem „*sine qua non*“ do otrzymania dobrego okazu jest, żeby warstwa krwi była bardzo cienka i zasychała prędko, gdy bowiem zasychają powoli, wskutek degeneracji samych ciałek krwi, takowe utrwalają się jako nierówne, zazębione (tracąc prawidłową postać). Czy sprawa pomnożenia się piroplasm odbywa się we krwi, czy też w narządach i jakich, trudno orzec. Niektórzy przypuszczają, że w nerkach.

Ponieważ zwyrodnione ciałka krwi zawierają się w śledzionie (dlatego organ ten przy piroplozmie jest nadzwyczaj powiększony), to przypuszczałem, że tam odnajdę więcej piroplasm i otrzymam dobre preparaty; omyliłem się; hemoglobina w tych ciałkach bleda, ciałka krwi jakby rozplývają się i chociaż odnajdowałem piroplasmy, ale nie zbyt okazowe. Wogóle w preparatach krwi chorych sztuk zauważyć można, że czerwone ciałka krwi przyjmują barwnik nierówno, niektóre barwią się bardzo słabo (polichromatofilia), czasami forma ciałek jest mniej lub więcej zmieniona.

W preparatach krwi przy ozdrowieniu, oprócz mniej więcej normalnych czerwonych ciałek krwi spotkać można bardzo małe (mikrocyty), bardzo duże (megaloblasty), a między nimi wewnątrz z punkcikami niebieskimi tak nazwane „globules pontillées“; zdaje się, że obecność tych ciałek bywa dostrzegana tylko podczas konwalescencji. U chorej sztuki przed śmiercią znalazłem we krwi kilka normoblastów, t. j. wielkich czerwonych ciałek z jądrem, zabarwionem na kolor blado niebieski. Z widzianych przezemnie preparatów z krwi wytworzyć sobie obraz, jaką drogą idzie u bydła rogatego rozwój piroplasmy, trudno: w preparatach muszą być formy z różnych stadyj pomieszane, ponieważ porcyce, wpuszczane nawet przez jednego kleszcza do chorego zwierzęcia, ciągną się przez dłuższy czas, a cóż dopiero mówić, jeżeli wpuszcza jad do krwi dziesiątek kleszczy, nimf lub larw.

Szematycznie rozwój piroplasm, w kilku słowach streszczony, przedstawia się tak: proces bezpłciowego rozwoju, schizogonią zwany, odbywa się w ustroju krowy: wpuszczony ze śliną kleszcza zarodek — sporozoit dostaje się do czerwonego ciałka krwi (nb. piroplasma jest pasorzytem komórek); gdzie rośnie, a za pomocą dzielenia jądra wytwarza się konglomerat (2 i więcej nowych zarodków), które dla odróżnienia od tych, jakie wszczepił kleszczy, nazywają się merozoitami; merozoity znów dostają się do czerwonych ciałek krwi, tam rosną i znowu powtarza się to samo.

Po kilku lub po kilkunastu bezpłciowych rozmnożeniach, co się nazywa podług Doflein'a multiplikatywnym rozwojem żeby nie nastąpiła w potomstwie degeneracja i zanik gatunku, przedtem, nim nastąpi wyczerpanie, występuje rozmnażanie płciowe, ale ono musi się odbywać w innym osobniku kleszcza. Ostatnia, na pół wyczerpana, generacja merozoitów daje potomstwo płciowe — gamety (odróżniamy mikro i makrogamety — formy gruszkowe), lecz te kończą swój rozwój w kleszczu.

Skoro dojrzeje makrogamet, łączy się z mikrogametem, tworzą się gwiazdziste formy, następnie chromatynowe kule, z których wyrasta ookinet w formie tłuczka z chromatynową protoplasmą na końcu, później prawdopodobnie rozwija się w cystę oocystę, następnie przez podział w oocyście tworzą się sporoblasty, na koniec spory, które pękają i wyswabdzają sporozoity. Te ostatnie muszą dla dalszego rozwoju dostać się znów do krwi krowy ze śliną larwy, nimfy lub dojrzałego kleszcza. Płciowy rozwój ma za cel utrzymanie gatunku rozwija się w kleszczu i nazywa się podług Doflein'a propagatywnym; bezpłciowy w krowie szerzy infekcję. Obydwa rodzaje rozmnażania idą naprzemian (metagenesis). Odróżniamy w ciałkach krwi piroplasmy

formy ameby — małe, większe, z podzielonem jądrem, aż do gruszkowatej formy.

Gruszkowate formy są ostatnimi stadyami merozoitów, t. j. płciowymi gametami i te dalej rozwijają się w kleszczach.

Rozwój w kleszczach opisany został przez R. Koch'a. Proces ten jest potrosze przypuszczalny. Ze zmian anatomo-pat logicznych przy sekcji szczególnie, rzuca się w oczy powiększenie śledziony, czasami bardzo znaczne; śledziona tęga, krucha, ziarnista, miazga nie rozplywa się, nie bardzo ciemna; krew blada, jasna, wodnista, skrzep tęgi, czasami wybroczyny na sercu; błony śluzowe blade żółte, wątroba powiększona, czasami przesiąknięta żółciowym barwikiem.

Co do leczenia, to trudno powiedzieć cośkolwiek stanowczego. Jeden i ten sam środek raz działa znakomicie, drugi raz pozostaje bez najmniejszego skutku. Jako zasadnicze leki stosowałem: plumbum aceticum, rtęciowe (ostrożnie!), chining, kreolinę; pomocnicze: środki czyszczące, kamforę, kofeinę, żelazo, adrenalinę.

Na pytanie, jakie środki z tego arsenału zalecać, uważałbym, że dla leczenia poza oczami najpraktyczniej stosować plumb. acetic., ale ostrożnie, następnie kamforę lub kofeinę, żelazo i t. d. W ostatnich czasach, zachęcony referatami, ogłoszonymi w „Archiwum Weterynaryjnych Nauk“ zacząłem stosować rtęciowe preparaty pod skórę, zdaje mi się, z niezłym wynikiem (z 4 sztuk 3 wyzdrowiało, 1 padła) ale dla niej środek ten był zastosowany późno).

Uodparnianie teoretycznie jest możliwe: oparte ono jest na tej własności pierwotniaków (sporozoów), że zdolność rozmnażania się u jednego i tego samego gospodarza jest ograniczona: po kilku lub kilkunastu obiegach rozwoju bez łciowego nastąpić powinno płciowe, ale już u kleszcza; prędko wyczerpuje się sam pasorzyt i jeżeli organizm nie będzie zanadto osłabiony i przetrwa pierwszą infekcję, przytem nie nastąpi nowa inwazyja kleszczy, to zwierzę zwycięża chorobę i nabywa odporności na przyszłość. Dla uodpornienia nie można będzie stosować metod, jakie używamy przy karbunkule, róży i t. d., bo zarazek jest innej natury.

Wogóle szczepienie ma wiele zaporów do zwalczania. Tu szczególnie trzeba być ostrożnym, żeby nie zdyskredytować pięknej w zasadzie metody.

Na IX. międzynarodowym kongresie weterynaryjnym jako środki zapobiegawcze były proponowane: 1) szczepienie przez wprowadzenie do krwi czystych jądów; 2) osłabionych; 3) sztuczne zakażania przy pomocy kleszczy, nimf lub larw; 4) wstrzykiwanie ochronnych surowic; 5) wstrzykiwanie mieszaniny żółci i jadu. W Stanach Zje-

dnoczonych przeprowadzone próby szczepień czystym jadem (virus) okazały się zgubnymi dla zwierząt. Osłabiona szczepianka Lignieres'a do tej pory utrzymywana jest w sekrecie. Zараżanie sztuczne przez kleszcze, larwy lub nimfy, sposób nie zbyt pewny, a niebezpieczny. Próby uodporniania surowicą do tej pory nie dały pożądanego wyniku. Osobiście w tym ostatnim sposobie najmniej pokładam nadziei, na tej zasadzie, że mechanizmu działania surowicy na piroplazmy zawartę w ciałkach czerwonych krwi, natury nie bakteryjnej — teoretycznie nie mogę sobie wyobrazić. I sposób immunizacji za pomocą wstrzykiwania jadu i żółci — potrzebuje bliższego zbadania. Jednym słowem sformułować walki z piroplazmozą w danej chwili jeszcze nie można: jest to zadanie niedalekiej przyszłości.

Rozbiór tej kwestyi nie wchodzi w ramki niniejszego referatu, który i tak za dużo szczegółów poruszył. Najskuteczniejszym środkiem walki z piroplazmami byłoby wyępienie kleszczy, a dla tego radykalnym sposobem byłoby nie dać im warunków odpowiednich dla ich rozwoju. Nasz kleszcz bez lasu, zdaje się, dać sobie rady nie może, a zatem najlepszym sposobem byłoby zupełne zamknięcie pastwisk w lasach. Znam miejscowości, które nadzwyczaj cierpiały od piroplazmozy przed wycięciem lasu; obecnie po zamianie ich na pola orne nie słyszę tam o tej chorobie (Łosewo gm. Gzowo). Ponieważ i tak z różnych względów obszary leśne stale zmniejszają się, a z uregulowaniem serwitutów i w celu ochrony lasów prawdopodobnie pasowiska leśne będą skasowane, a inwentarz będzie utrzymywany w oborach, więc i piroplazmoza prawdopodobnie zmniejszy się i przyjdzie czas, że u nas o niej będą mówić, jako o chorobie dalekiej przeszłości. Pocięszając się tem dziś i bezradnie założyć rąk nie możemy i nie powinniśmy, a dbając o terażniejszość, należałoby się zająć nią usilniej, niż do tej pory, bo „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“.

Badania pomoru kur.

Dr. Józef Zagaja,

c. k. powiatowy lekarz weterynaryjny we Lwowie.

Praca napisana w celu uzyskania stopnia doktora nauk weterynaryjnych i polecona przez grono profesorów Akademii weterynaryj do druku.

(Ciąg dalszy.)

Dotychczasowe badania nad zachowaniem się zarazka pomoru kur względem innych gatunków i innych zwierząt wykazały, że chociaż zazwyczaj w warunkach naturalnych ulegają tylko pomorowi

kury, czasem indyki, pantarki a nawet bażanty,*) to jednak da się ta choroba przenieść sztucznie na gołębie i młode gęsi, trudniej na stare gęsi (tylko szczepieniem pod oponę — Kraus-Schiffmann), wyjątkowo na kaczki (Centanni, Leclainche). Według Freese'go może choroba ta wystąpić też u gęsi w naturalnych warunkach i z gęsi przenieść się na kury, co wobec dość znacznej odporności gęsi nawet na sztuczne zakażenie nie bardzo prawdopodobnym mi się wydaje.

Na pomór mają być nadto wrażliwe wróble (Greve **) Lüpke, Centanni, Maggiora-Valenti, Freese), szczygły (Maggiora-Valenti, Centanni), jastrzębie (Maggiora-Valenti, Rosenthal), szpaki Maggiora-Valenti) i papugi (Stazzi). Zupełnie odporne na pomór kur są myszy, świnki morskie i króliki. *Gołębie opierają się zupełnie zakażeniu naturalnemu.* Kilkakrotnie pomieszczałem gołębie w klatkach razem z choremi kurami, przetrzymywałem długi czas z trupami sztuk padłych, lecz bezskutecznie. *Na zakażenie sztuczne okazały się gołębie w moich doświadczeniach rozmaicie wrażliwymi.* Jedne sztuki zapadały wcześniej, inne później na chorobę, objawiającą się skręcaniem głowy i jużto ginęły, jużto wracały do zdrowia, inne znów opierały się jadowi zupełnie i po zakażeniu nawet po długim czasie nie zdradzały objawów chorobowych. Starsze gołębie prawie z zasady nie ulegały chorobie, natomiast młode rzadko tylko zdołały się jej oprzeć. Jakość materiału użytego do zakażenia była też obojętną, o ile materiał ten pochodził z kur lub indyków. *Z gołębia na gołębia udało mi się na kilka prób tylko raz przenieść zarazę za pomocą szczepienia podskórnego zawieszoną z mózgu — nie udało mi się natomiast przenieść zarazy z gołębi na gołębie w sposób naturalny, ani też przez skarmianie materiału zakaźnego z kur na gołębie.*

Inne gatunki drobiu, jak gęsi i kaczki, tudzież małe ssaki doświadczone, jak: świnki morskie, króliki i myszy okazały się w moich doświadczeniach odpornymi tak przy szczepieniu podskórnym, jak śródmięśniowym albo skarmianiu. U królików stosowane nadto szczepienia pod oponę i pod spojówkę oka pozostały bez żadnego wpływu.

*) Marcone: La peste aviaire — la peste de faisans (Rev. générale de medic. veterin. 1904 Nr. 32 i 33).

Kraus-Schiffmann: l. c.

Centanni: l. c.

Leclainche: La peste aviaire (Rev. générale de medic. veterin. 1904 Nr. 26).

**) Greve: l. c.; Maggiora-Valenti: l. c.; Freese: l. c.

Lüpke: l. c.; Rosenthal; l. c.

Centanni: l. c.; Stazzi: Hühnerpest bei Papageien 1905.

Naturalne zakażenie się kur powstaje najczęściej drogą przewodu pokarmowego, za pośrednictwem karmy i wody, zanieczyszczonej zarazkiem, pochodzącym ze sztuk chorych (kał, śluz z nosa), albo dorzniętych (krew, porzucone dla drobiu wnętrzności itd.) lub wreszcie zarazkiem utrzymującym się w nieusuwanych w należyty sposób padlinach.

Może jednak zarazek wniknąć do ustroju i przez skórę, zwłaszcza, gdy jest skałeczoną. *Za pośrednictwem kału i innych wydzielin, oraz wydalin drobiowych nie szerzy się zaraza tyle, ile za pośrednictwem krwi dorzynanych sztuk chorych*; jak bowiem, doświadczalnie stwierdziłem, kał sztuk chorych, oraz woda lub karm nim zanieczyszczone, są w porównaniu do krwi mało zaraźliwe. Potrzeba dopiero, aby drób zjadł większe ilości karmy zanieczyszczonej odchodami, albo jadł ją przez długi czas, by u niego powstała choroba. Nadto *kał i wydzieliny sztuk chorych na pomór tracą na powietrzu dość szybko swą jadowitość, gdyż — jak się przekonałem — już po 2 najwyżej 3 dniach leżenia na podłodze klatki, nie są zdolne do zakażenia kur*. I zdaje się, że ta właśnie mała zaraźliwość kału i śluzu z nosa, jakoteż szybkie ginięcie na powietrzu zawartego w nich zarazka, będzie powodem zauważonego przez Centanni'ego zjawiska, iż nieraz w kurnikach nawiedzonych pomorem ustaje nagle zaraza bez dającej się bliżej wykazać przyczyny. Zdarzyć się to jednak może — mojem zdaniem — tylko tam, gdzie niedorzynano poprzednio sztuk chorych i gdzie usuwano natychmiast padliny, bo i doświadczalnie przekonać się można, że skoro się zachowa powyższe ostrożności, to *parogodzinne, a nawet i dłuższe bezpośrednie zetknięcie się sztuk zdrowych z choremi, zjedanie tej samej karmy i picie tej samej wody może pozostać bez szkodliwego wpływu*. Inaczej się rzecz przedstawia, gdy się dorzyna sztuki chore. Wówczas najdrobniejsze nawet ilości krwi zanieczyszczającej korytko albo pijadełko lub podługę powodują dalsze szerzenie się zarazy, bez względu na to, czy zakażająca je krew jest zupełnie świeżą, czy też kilka nawet dni wystawioną na działanie powietrza i światła. Kury pomieszczone w klatkach, w których dorzynano sztuki chore, lub które umyślnie zanieczyszczano przez pokropienie tylko krwią zakaźną ginęły zarówno wtedy, gdy się je dawało do klatek bezpośrednio po zanieczyszczeniu, czy też dopiero po 2—4 dniach potem.

1) 24. września a umieszczono w klatce na pomór z chorą kurą Nr. 30 — kurę Nr. 31; ponieważ po 2½ godzinach chora kura padła, przeniesiono kurę Nr. 31 do innej, czystej klatki, padlinę usunięto, a na jej miejsce dano kurę Nr. 32, nie oczyszczając poprzednio klatki i pozostawiono ją tamże. 29. września pada kura Nr. 32, kura zaś Nr. 31 do tego czasu, jak i potem nie zdradza żadnych objawów chorobowych.

2) 28. września do widocznie już chorej sztuki Nr. 32 dodano kury Nr. 34 i 35; po 3 godzinach wyjęto Nr. 34, po 6 godzinach Nr. 35 i umieszczono w osobnych czystych klatkach; obie sztuki w ciągu tygodnia i potem były zupełnie zdrowe.

3) 28. września o 7 godz. wieczorem do chorej sztuki Nr. 32 dano kur Nr. 36 i pozostawiono do następnego dnia.

29. września o 8 rano zastano kurę Nr. 32 nieżywą, przeniesiono więc natychmiast Nr. 36 do innej klatki, padlinę usunięto, a w nieoczyszczonej po niej klatce umieszczono kurę Nr. 37.

4) 3. października padła kura Nr. 36; pozostała po niej kukurudzę zebrano w ilości około dwóch łyżek stołowych i podano kurze Nr. 38, wodę zaś z pijadką kurze Nr. 39.

4. października padła kura Nr. 37; pozostała po niej kukurudzę zebrano część jej w ilości $\frac{1}{2}$ łyżki stołowej po zmieszanu z kukurudzą świeżą skarmioną kurze Nr. 40, resztę w ilości niepełnych dwóch łyżek zadano na trzy razy kurze Nr. 41.

8. października rano padła kura Nr. 38.

9. października rano padła kura Nr. 41.

Nr. 39 i 40 nie uległy chorobie.

5) 11. października rano pomieszczono w klatce po padłej sztuce Nr. 38 wcale nieczyszczonej, lecz pozostawionej przez 3 dni na działanie powietrza i światła — kury Nr. 42 i 43; nie uległy chorobie.

6) 11. października rano w klatce nieoczyszczonej po padłej sztuce Nr. 41 lecz wystawionej przez 2 dni na działanie powietrza i światła pomieszczono kury Nr. 44 i 45; nie zachorowały.

7) 11. października umieszczono w klatce zakażonej 9. października krwią kury Nr. 41 — kurę 46; padła 14. października.

8) 13. października umieszczono w klatce zakażonej 9. października krwią kury Nr. 41 — kurę Nr. 47; 17. października.

Zarazek pomoru kur nie przenosi się przez powietrze; *oddzielenie sztuk zdrowych od chorych zwykłą siatką drucianą wystarczało, aby zdrowe uchronić od zakażenia*; nie przenosi się też, jak to Centanni stwierdził — za pośrednictwem pasorzytów na skórze drobiu żyjących.

W sposób sztuczny da się przenieść choroba z kur na kury całkiem pewnie przez szczepienie skórne, podskórne lub śródmięśniowe minimalną nawet ilością materiału zakaźnego; 0.000001 cm^3 krwi wystarcza do wywołania choroby. Przy zakażeniu za pomocą skarmiania nie zawsze osiąga się wynik pewny i to przedewszystkiem zdarzyć się może przy skarmieniu przesączów. *Podczas, gdy przesącz z sączka Berkefeld'a skarmiany z bułką nie zawiódł mnie ani razu, to przesącze z sączków Chamberland'a i Pukal'a mimo jadowitości zarazka stwierdzonej równoczesnem szczepieniem podskórnem nie dały mi dodatnich wyników.* Przyczyny tego należy chyba upatrywać w znacznem rozcieńczeniu zarazka wskutek małej przepuszczalności wspomnianych sączków. Wogóle doświadczenia z zakażaniem za pomocą przesączów, podawane i przez innych badaczy pomoru kur,

różnią się co do wyników. Podczas, gdy Lode uzyskiwał pewny, jadowity przesącz jedynie z sączka Berkefeld'a, nie zawsze pewny z sączka Pukal'a, a zupełnie nieszkodliwy z sączka Chamberland'a F, to np. Centanni zarówno przesączem z Chamberland'a, jak i Berkefeld'a zakażał kury zawsze z wynikiem dodatnim. Widocznie powodem tych różnic nie będzie nic innego, jak różna gęstość znajdujących się w handlu sączków tej samej marki i różna wskutek tego ich zdolność przepuszczania tego samego zarazka.

Oprócz dotychczas znanych sposobów przeniesienia zarazy pomoru udało mi się nadto w jednym przypadku zakazić kurę przez pomazanie skóry nienaruszonej, a przynajmniej widocznie całej krwią zakażoną w sposób taki, aby nie wywoływał żadnego uszkodzenia naskórka. Kwestya ta jednak wymaga jeszcze dalszych doświadczeń.

Objawy chorobowe za życia przezemnie obserwowane przy tej chorobie nie różnią się zasadniczo od objawów podanych przez innych badaczy. Zaraza ta ma albo przebieg ostry, albo podostrej. *Przy przebiegu ostrym giną zazwyczaj kury w 31 godzin do 3 lub 4 dni po zakażeniu, przy podostrym zaś w 6—8 dni.* Okres wylegania w przypadkach ostrych jest bardzo krótki, gdyż już w 12—14 godzin po szczepieniu mogą wystąpić pierwsze objawy chorobowe, a mianowicie posmutnienie, utrata apetytu, niezwracanie uwagi na otoczenie i śpiączka. Z początku choroby płoszone kury zrywają się i podnoszą głowę, wkrótce jednak przymykają oczy i przyjmują poprzednią postawę, t. j. stoją skulone ze spuszczoną głową, skrzydłami i ogonem. W miarę postępu choroby, pojawia się coraz większe osłabienie, poczem już chore zwierzęta stale siedzą, a często nawet podpierają się dzióbem o ziemię, tylko czasem podnoszą nieco głowę do góry i wykonywając to ruchy połykowe, to wymiotne wyrzucają z dzioba całe kłęby śluzu. Śmierć następuje zazwyczaj powoli wśród porażenia nóg i ciągłej śpiączki, którą tylko niekiedy przerywają kurczowe napady. *Przypadków śmierci apoplektycznej, o których w literaturze są częste wzmianki, nie zauważyłem — obserwowałem tylko niejednokrotnie tuż przed śmiercią gwałtowne rzucanie się ptaka w klatce albo posuwanie się tegoż na brzuchu koło ścian klatki, dopóki nie zginął.* Przy formie podostrej, która wolniej przebiega i poważnie się zdarza po zakażeniu naturalnem albo osłabionym zarazkiem, występuje nadto dość często porażenie i to głównie jednostronne; wtedy zwierzęta leżą na boku z jedną nogą podkuloną, drugą wyprostowaną, którą z trudnością udaje się zgiąć. Oprócz tego Maggiora-Valenti, Ostertag-Wolffhügel, tudzież Rosenthal zauważyli u kilku sztuk obecność ruchów przymusowych ma-

neżowych i okrężnych, a czasem trzęsące ruchy głowy. Ciepłota wewnętrzna sztuk chorych podnosi się z początku i w czasie choroby dość znacznie, bo dochodzi 44° C, a czasem i wyżej, w agonii natomiast obniża się niekiedy aż poniżej 30° C. Oddawanie kału jest bądź prawidłowe i wtedy kał jest dosyć zbity, papkowaty, barwy żółtej lub prawie białej, czasem zielonkawej, — bądź też występuje rozwolnienie (rzadko) z wydzielaniem kału płynnego barwy szarej, wyjątkowo krwawej. Grzebień i dzwonki w przeważnej liczbie obserwowanych przezemnie przypadków były niezmienione, czasem ciemniej czerwono zabarwione, a rzadko tyko zasinione ząbki grzebienia. *Zniebieszczenia całego grzebienia i dzwonków, jakie widzieli Lode i Gruber i które miało być tak stałym objawem pomoru, że chorobę tę nazwali Blaukammseuche — Kyanolophia gallinarum (zniebieszczenie grzebienia i dzwonków u kur) — nie zauważyłem wcale.*

U młodych gołębi, zakażonych sztucznie pomorem kur, występują pierwsze objawy chorobowe w 4—6 dni po zakażeniu. Początkowe objawy są na ogół podobne do tych, jakie widzimy u kur, późniejsze natomiast cechują się skręcaniem głowy naokoło osi i wykonywaniem różnych ruchów przymusowych. Chore gołębie nie mogą należycie chodzić, chwieją się i co chwilę upadają, albo też kręcą się w koło. Maza obserwował gołębia, który zakażony pomorem skręcał szyję tak, że miał dolną powierzchnię dzioba zwróconą do góry, czaszkę zaś ku dołowi i przy tem ustawieniu głowy potrafił się utrzymać na nogach przez parę minut, poczem, próbując wrócić do pozycji prawidłowej, nie mógł zachować równowagi, lecz upadał, a za chwilę znowu się podnosił i taksamo ustawiał. Podobny wypadek zachorzenia gołębia miałem także w mych doświadczeniach, na który już poprzednio zwróciłem uwagę, opisując przebieg choroby u gołębia Nr. 7. Taki sam wypadek przytacza również Centanni, który tego rodzaju skręcenie głowy u gołębia obserwował przez 113 dni bez przerwy. U innego znowu gołębia widział wspomniany badacz dwa ruchy: jeden w kierunku podłużnej osi ciała, przyczem ptak chował głowę pomiędzy nogi i opierając się czaszką o ziemię próbował naprzód poskoczyć, co mu się często nawet udawało — drugi w kierunku osi, upadał mianowicie na bok prawy i obracając się na grzbiecie zdołał wykonać nieraz pełny obrót. Od czasu do czasu dostawał gołąb ten jeszcze napadów manceżowych i wtedy całemi godzinami kręcił się w lewo. *U jednego z gołębi przezemnie zakażonych, a mianowicie u gołębia szczepionego zawieszoną mózgu gołębia padłego na pomór wystąpił w pięć dni po zakażeniu ciekawy objaw nerwowy, cechujący się wyuróceniem głowy w tył; chory gołąb kładł mianowicie głowę na grzbiecie i opierał czaszkę*

o prawe skrzydło. Pozostawiony w spokoju utrzymywał się długi czas w tej postawie, za najlżejszym jednak poruszeniem go rzucał się naprzód a potem przewracał, długo nie mogąc znaleźć równowagi. Pomijając te osobliwe wypadki zachorowania, najczęściej występuje u gołębi zakażonych skutecznie pomorem skręcenie mniejsze lub większe głowy na prawo albo lewo i ruch manewrowy w koło.

Gęsi nie udało mi się zakazić, ani przez skarmianie, ani szczepieniem podskórnym lub śródmięśniowym, nie miałem więc sposobności obserwować u nich objawów chorobowych. Według Oster-ta g'a i B u g g e 'g o gęsi zakażone pomorem mają okazywać podobnie, jak gołębie, objawy nerwowe, cechujące się podniesioną wrażliwością, trzepotaniem skrzydłami, kurczami tonicznoklonicznymi, kurczowym prężeniem szyi i wykonywaniem napadowych ruchów przymusowych — następnie porażeniem postępującem od nóg do głowy — wreszcie śmiercią w 7 dni po szczepieniu.

Zmiany anatomo-patologiczne, jakie spotykałem u kur, czy to padłych wskutek zakażenia naturalnego, czy też wskutek szczepienia materiałem zakaźnym, cechowały się wielką jednostajnością. U sekcjonowanych przezemnie około 80 sztuk kur padłych lub dorżniętych wskutek pomoru, znalazłem stale zapalenie osierdzia z wypociną surowiczą lub surowiczowłóknikową w worku sercowym, a często i z wybroczynami na osierdzu, obrzęk lub ogniskowe zapalenie płuc kataralne, oraz zmiany w przewodzie pokarmowym, a mianowicie wybroczyny na błonie śluzowej żołądka gruczołowego, najczęściej na szczytach stożkowatych wyniosłości, wybroczyny lub plamiste zaczerwienienie błony śluzowej pod błoną rogową mielca i silniejsze zaczerwienienie lub nastrzykanie (rzadko wybroczyny) błony śluzowej dwunastnicy), nadto dość często wybroczyny na otrzewnie, otaczającej oba żołądki. Temu zespołowi zmian towarzyszyły niekiedy zmiany i w innych narządach wewnętrznych, jak np. zapalenie opłucnej (2 przypadki), surowiczowłóknikowe zapalenie otrzewny kiszek (1 przypadek), wybroczyny w steku (kloace) i nastrzykanie jajnika (2 przypadki), a w kilku przypadkach zaczerwienienie nerek i tłuszczowe zwyrodnienie wątroby.

Nie zauważyłem natomiast ani śluzowowłóknikowych pokładów na błonach śluzowych gardła nosa i dzioba, oraz oedematycznych obrzęków na głowie, piersi i szyi, jakie widzieli Maggi ora-Va-lenti, z wyjątkiem mniejszej ilości ciągliwego lub więcej płynnego wodnistego śluzu w dziobie, nozdrzach i gardle — ani też tak częstego kataru górnych dróg oddechowych, jak Depperich podaje który go spotkał w 99% przypadków przez niego badanych. Nie

stwierdziłem również wcale obecności tych wysięków w jamach ciała, które według Perroncito, Mazzy i Scheurlen-Buhl'a, mają być nieodzowne do rozpoznania pomoru. Wreszcie, tak stale towarzyszyć mające pomorowi kur, zsinienie grzebienia i dzwonek (Lode-Gruber), jak podnoszone przez Freese'go i Künnemanna nastrzykanie naczyń krwionośnych błony surowiczej otaczającej żółtka, połączone nierzadko z wybroczynami — były w przypadkach przezemnie badanych rzadkością.

Ostertag-Bugge: Weitere Untersuchungen über die Hühnerpest (Zeitschr. f. Hyg. und Infkrankh. 1906 Nr. 1).

Maggiara-Valenti: l. c.

Künnemann: Beobachtung über die Hühnerpest (Deutsch. tierärztl. Woch. 1906 Nr. 43).

Depperich: Beiträge zur Kenntniss der neuen Hühnerseuche (Hühnerpest) (Fortschritte der Veter.-Hyg. 1907 Nr. 10 i 11).

Dlatego też według moich spostrzeżeń stanowią, przy uwzględnieniu ujemnego wyniku badania mikroskopowego krwi, oraz braku innych zmian, jakie się zwykle w znanym zespole przy cholercie drobiu spotyka — główną podstawę do rozpoznania pomoru kur: obecność wybroczyn na błonie śluzowej żołądka gruczołowego i na otrzewnie żołądków z równoczesnym zajęciem osierdza i płuc.

(C. d. n.).

Streszczenia i oceny.

Mieczysław Dalkiewicz kraj. lek. weter. *Projekt asekuracji zwierząt domowych.* Kraków 1910 r. w 8, str. 165, 28 str. formularzy i IV. Wyd. c. k. Krak. Tow. Rol. Druk. związkowa. Skład główny i miejsce nabycia Zarząd c. k. Krak. Tow. gospodarskiego.

Jest to praca napisana dla uzyskania stopnia doktora nauk weterynaryjnych a polecona do druku przez grono profesorów Akademii weterynaryi we Lwowie. Rozpada się ona na działy następujące:

Uzasadnienie wprowadzenia asekuracji zwierząt w Galicyi.

„Historia asekuracji zwierząt (treściwie a dokładnie przedstawiona ze szczególniejszem uwzględnieniem czasów ostatnich).

„Czy asekuracja zwierząt ma być dobrowolną czy przymusową (dla stonków galicyjskich uważa autor za stosowniejszą dobrowolną)?

„Organizacja asekuracji zwierząt (opracowana obszernie i krytycznie ze szczególniejszem uwzględnieniem odnośnego projektu dla Galicyi).

„Działalność spółek lokalnych.

„Przedmiot ubezpieczenia.

„Zakres świadczeń spółek, warunki przyjęcia członków, zakres pieniężnych świadczeń członków.

„Wysokość warunków i sposób odszkodowania.

„Udział lekarzy weterynaryjnych.

„Prowadzenie statystyki.

„Zakres świadczeń kraju na rzecz krajowego zakładu ubezpieczeń inwentarza żywego i zarys organizacyi takiego zakładu.

„Projekt wzorowego statutu dla spółek lokalnych ubezpieczających żywy inwentarz w Galicyi.“

Praca ta zasługuje na pełne uznanie, gdyż obejmuje całokształt określonego tematu i odznacza się gruntownością, obiektywnością a przytem jest treściwą. Projekt wypracowany przez autora zdaje się być dla Galicyi najodpowiedniejszy. Znać, że obszerny materiał naukowy, jaki w sprawie asekuracyi zwierząt się nagromadził, został przez autora w zupełności opanowany i przemyślany gruntownie.

Znaczną część pracy stanowią krytyczne uwagi, zapatrywania i wnioski samego autora.

Przy pisaniu powyższej pracy autor, widoczną jest rzeczą, nie miał na oku wyłącznie celu naukowego a także praktycznego jako badacz, lecz i to, że miała ona być przedstawiona władzom ustawodawczym krajowym; rozstrzygnął przeto sprawę na korzyść asekuracyi krajowej (na co się w całości piszemy) lecz bez motywów, które może dla Sejmu w danym wypadku są zbyteczne ale zato dla czytelników bardzo użyteczne i rozszeszyłyby ich widnokrąg w zakresie ubezpieczeń.

Taki punkt wyjścia pociągnął za sobą pominięcie pracy Sperk'a b. szefa Departamentu weterynaryjnego w Min. spraw wew. w Wiedniu który jest zdecydowanym stronnikiem ubezpieczenia państwowego; słusznie można się ze Sperkiem nie zgadzać — ale pomijać go nie należało

Rozprawa p. D. jest cennym przyczynkiem dla polskiego piśmiennictwa, za co należy się Autorowi szczerza wdzięczność.

S. K.

Vincenzi L. *Czy bakterye wprowadzone do krwi mogą przez zdrowe nieuszkodzone nerki dostać się do moczu?* (*Können die ins Blut eingeführten Bakterien durch gesunde unverletzte Nieren in den Harn eindringen?*) („Zeitschr. f. Hyg.“ T. 62. s. 415.)

Wyssokowicz przeczy temu stanowczo. Autor też uważa to za regułę, twierdzi jednakże, że są i wyjątki, mianowicie, że pewne bakterye mogą z krwi przejść przez nieuszkodzoną nerkę. Jako przykład takiego wyjątku przytacza pewien rodzaj prątka okrężnicy, który dla królika i świnki morskiej jest chorobotwórczym. Gdy bowiem hodowlę tego drobnoustroju wyrosłą na pożywce mięsnej wstrzyknął tymże zwierzętom do żyły — a następnie zwierzęta te zabił chloroformem to zawsze zdołał w moczu wziętym z pęcherza wykazać za pomocą hodowli na płytkach obecność prątka okrężnicy, mimo, że mocz ten nie zawierał ani białka, ani komórek przybłonkowych, ani też krwinek czerwonych. Badanie drobnowidzowe nie wykazało żadnych zmian w nerkach a kilka prątków znalazł autor w skrawkach, mianowicie w całkiem zresztą prawidłowych kłębuszkach nerkowych.

Dr. Gajewski.

Pawłowski A. *Losy pewnych, chorobotwórczych (głównie ropotwórczych) drobnoustrojów po wtargnięciu do organizmu zwierzęcego ze stawów, opłucnej, oka, jamy ustnej przewodu pokarmowego i pochwy.*

(*Das Schicksal einiger pathogener (hauptsächlich pyogener) Mikroben bei ihrem Eindringen in den Tierorganismus von den Gelenken, Pleura, dem Auge, der Mundhöhle, dem Darmkanale und der Vagina aus*). (Zeitschr. f. Hyg. T. 62., s. 433.).

Autor przedtem już udowodnił, że bakterye chorobotwórcze, zastrzyknięte pod skórę, po mniejszym od godziny upływie czasu można wykazać w krwi i narządach wewnętrznych.

Przytacza również pewną ilość prac nowszych, które stwierdzają szybkie przejście chorobotwórczych i obojętnych drobnoustrojów z ran, przewodu pokarmowego, płuc i stawów do narządów wewnętrznych i krwi. Rozmaite bakterye u rozmaitych zwierząt zachowują się odmiennie pod względem ilości i szybkości przenikania; przewód pokarmowy nowonarodzonych i ssących jeszcze zwierząt jest więcej przepuszczalnym aniżeli zwierząt wyrosłych.

Autor opisuje doświadczenia co do przenikania chorobotwórczych bakteryj z mniej jeszcze dotychczas zbadanych tkanek i jam do organizmu. Następujące wyniki doświadczeń tych zasługują na wzmiankę.

Z prawidłowego stawu kolanowego morskiej świnki dostają się gronkowce w przeciągu jednego dnia, a także i w dniach następnych, masowo, chociaż w rozmaitych ilościach do narządów wewnętrznych; przejście ich natomiast ze stawów, w których wywołano stan zapalny zapomocą wstrzykiwań chininy lub alkoholu, jest bardzo ograniczone lub zniesione zupełnie. Łańcuszkowce w pierwszym tylko dniu przechodzą do narządów wewnętrznych, gdyż już na drugi dzień zapalenie, które one wywołały stanowi zaporę. Przy rozszerzaniu się drobnoustrojów ropotwórczych w organizmie wziąć pod uwagę musimy ich liczbę, jadowitość i usposobienie danego rodzaju zwierząt i poszczególnego zwierzęcia.

Przy ostrych sprawach ropnych w oczach, przechodzą gronkowce dopiero począwszy od czwartego dnia do krwi w skąpej ilości. Podobnie zachowują się łańcuszkowce u morskiej świnki, natomiast u królika już w przeciągu 48 godzin rozszerzają się z oka na wszystkie strony.

Prątki duru, które autor zastrzykiwał śwince morskiej do jamy opłucnowej znalazł już po upływie czterech godzin w nerkach i moczu.

Również i drobnoustroje ropotwórcze mimo osłabionej jadowitości, w krótkim czasie przechodziły z opłucnej w krew i narządy wewnętrzne.

Nie tak łatwo natomiast przenikają drobnoustroje do sąsiednich części organizmu z jam ciała, które już w prawidłowych warunkach zawierają znaczną ilość bakteryj jak n. p. jama ustna, przewód pokarmowy lub pochwa. W stanie prawidłowym tych jam przenikanie drobnoustrojów ropotwórczych w ogóle nie ma miejsca, lecz mechaniczne i chemiczne uszkodzenia błony śluzowej ułatwiają ich przenikanie przez to, że obniżają odporność tkanek. *Dr. Gajewski.*

Carnwarth Th. *Przyczynnik do etiologii błonicy kur i ospy drobiu.* (*Zur Aetiologie der Hühnerdiphtherie und der Geflügelpocken*). (Arb. d. Kais. Ges.-A. 1908. T 27. s. 2).

Autor wcierał śluz pochodzący z miejsc zajętych błonicą u kury w grzebienie i kulczyki innym kurom i w ten sposób wywoływał objawy ospy drobiu.

Następnie udało mu się treścią pęcherzyka ospy — naodwrot — wywołać błonicę.

Kury chore na ospę okazały się odpornymi przeciw błonicy i naodwrot. Dlatego też autor jest zdania, że obie te choroby są jednego i tego samego pochodzenia i jest pytanie, czy wogóle istnieje jakaś błonica kur.

Dr. Gajewski.

Rozmaitości.

Niektóre przetwory mleka. Na ziemiach słowiańskich przemysł mleczarski nie rozwinął się jeszcze do tego stopnia jak n. p. u niektórych ludów germańskich lub romańskich. Z tego jednakże sądzić nie należy, że narody słowiańskie wykazują mniej zdolności w mleczarstwie i mniej znają się na mleku i przetwarzaniu go w rozmaite sposoby niż inne narody słynące z mleczarstwa. Kto wie, czy u ludu na ziemiach słowiańskich znajomość mleka nie jest nawet większa niż gdzieindziej. Weźmy tylko na przykład rozmaite sposoby przyrządzania mleka kwaśnego u narodów słowiańskich, jak zwykłe mleko zsiadłe, jogurt bułgarski, huślankę, kiślak, kołotuchę, skorup i t. p.

Ponieważ huślanka i kołotucha wcale nie są znane w literaturze mleczarskiej, przeto podajemy o nich kilka szczegółów.

Huślanka. Wyrabia się na Huculszczyźnie z mleka krowiego w następujący sposób: Mleko gotuje się na słabym ogniu przez około godzinę, poczem studzi się je i zaprawia starą huślanką lub w braku tejże kwaśną śmietaną. Mleko kwaśniej, gęstnieje, staje się nieco ciągliwym i podobnym do syropu. Huślanka różni się bardzo w smaku od zwykłego mleka zsiadłego, trwałość zaś jej jest wielka. Dobrze przygotowaną huślankę można przechować nawet przez kilkanaście miesięcy. W tym czasie nie powinna wydzielić się z niej serwatka. Huślankę wyrabiają w lecie, kiedy mają dużo mleka. Część jej przechowują w zapasie na zimę, część zaś sprzedają na targach, zwłaszcza w porze zimowej, kiedy jest znowu brak mleka. Berbenycię huślanki (32 ltr.) sprzedaje się za pół berbenyci kukurudzy lub za 3—4 kor.

Huślanki nie badano jeszcze ani pod względem chemicznym ani też bakteriologicznym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w huślance wytwarza się prócz kwasu mlekowego znaczna ilość kwasu octowego i maślowego.

Huślanka jest bardzo strawna i mniej przeczyszcza niż zwykłe mleko zsiadłe. Flora drobnoustrojowa huślanki różni się musi bardzo od tej, która znajduje się w zwykłym mleku zsiadłym. W kolibach bowiem, w których wyrabia się huślankę mleko zsiadłe nie udaje się i zazwyczaj smakiem swoim przypomina maślankę.

Kołotucha. W podobny sposób jak huślankę wyrabia się na Podolu rosyjskim kołotuchę. Tę odmianę kwaśnego mleka przyrządza się tam jako smakołyk na dni uroczyste.

Kołotuchę wyrabia się także z mleka krowiego, gotowanego conajmniej przez godzinę i zagęszczonego do $\frac{4}{5}$ pierwotnej ilości. Po ostudzeniu zaprawia się w ten sposób przygotowane mleko znacznie większą ilością kwaśnej śmietany mniej więcej aż do dopełnienia pierwotnej ilości, czyli na 1 litr mleka zagęszczonego dałoby się $\frac{1}{5}$ ltr. śmietany. Do tego dodaje się jeszcze kilka jaj i pozostawia płyn ten w spokoju w ciepłym miejscu. Po upływie kilkunastu godzin następuje skrzepnięcie i skwaśnienie. Skrzep rozбивa się (kołotaty — rozбива́я, stąd nazwa) i kołotucha jest gotowa. Skrzep daje się rozbić z tą samą łatwością jak zwykłe kwaśne mleko, brak mu tej ciągliwości, która

cechuje huślankę. Tak samo w smaku różni się kołotucha od huślanki i mleka kwaśnego.

Trwałość kołotuchy jest taka jak zwykłego mleka kwaśnego.

Skorup. Tak nazywają Czarnogórey kożuch zebrany z mieszaniny mleka krowiego i owczego po zagotowaniu. Skorup spożywa się z ziemniakami lub innymi potrawami. Na zimę konserwuje się skorup w następujący sposób: Kożuszki mleka układa się w drewnianych kadziach i soli warstwami. Skoro naczynie jest pełne ubija się mocno skorup, aby powietrze nie miało przystępu. W naczyniach ulega skorup fermentacji kwasu mlekowego mimo warzenia mleka.

Należyce przygotowany skorup ma smak sera śmietankowego. W razie dopływu powietrza skorup pokrywa się często zieloną pleśnią i przypomina wtedy smakiem ser Roquefort. Na targ wiezie się skorup w workach z owej lub koziej skóry. Cena jego wynosi 2.50—3 kor. za 1 kg.

Skład chemiczny skorupu jest następujący:

wody	19—29%
suchej masy	60—87 „
tluszczu	50—79 „
białka	6—14 „

Świeży skorup topi się także na masło.

W pijawkach wykazać można, według Steffenhagen'a i Andrejow'a, wessane drobnoustroje nieraz i do 3 miesięcy. (Zjazd mikrobiolog. Berlin Maj 1910).

Przy leczeniu radem (maść radiolowa i proszek radiolowy, kompresy radiolowe, gaza radiolowa i wstrzykiwania wody emanowanej) otrzymał Caan w 50% złośliwych nowotworów, nie nadających się już do operacji, wcale znaczną poprawę. (Beitr. z. klin. Chir. 65. III).

Wskazania do leczenia radem są podług Eichholz'a następujące: 1) przewlekłe sprawy zapalne, gościcowe i dnawe kości i stawów, wysięki i nerwobole, 2) żoły, krzywica, gruźlica blednica, niedokrwistość, cukrzyca, stwardnienie tętnic, 3) nieżyty błon śluzowych, 4) nowotwory, 5) choroby skórne, 6) osłabienia starcze. Przeciwwskazania: ostre choroby, ciąża, zapalenia nerek, krwotoki, wrzód żołądka i t. p. Podczas leczenia trzeba często badać mocz co do białka. (Berlin. klin. Wochs. Nr. 23).

Mleko bez cukru wyrabiane przez S. Selhorst'a w Haadze. Sposób otrzymywania mleka nie zawierającego cukru, polega na tem, że za pomocą wirówki oddziela się od mleka krowiego tłuszcz, który po przemyciu wodą, starannie miesza się w stosunku żądanym z roztworem kazeiny, otrzymanym przez rozpuszczenie w wodzie strąconej w odtłuszczonej mleku kazeiny za pomocą dodawania wodzianu sodu do słabo kwaśnej reakcyi, jako też soli wapiennej i fosforanu w celu otrzymania naturalnego zapachu i koloru mleka i usunięcia zwarzania się jego przy gotowaniu.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Komitet gospodarczy sekeyi weterynaryjnej, w skład w którego wchodzi Dyr. Maksymilian Papee, Dr. Kazimierz Rutkowski, Dr. Jóref Zagaja, odniósł się do Wydziału Tow. gal. lek. weter. z prośbą o zawiązanie Komitetu miejscowego

we Lwowie dla pracy organizacyjnej sekcji weterynaryjnej. Wydział Tow. lek. weter. zwołał w zeszłym miesiącu zebranie kolegów miejscowych i zamiejscowych w pobliżu Lwowa osiadłych; na zgromadzeniu tem wybrano ścisły Komitet dla zorganizowania sekcji, ustalenia programu obrad sekcji i zachęty wszystkich kolegów do najlichnieszego wzięcia udziału w Zjeździe. Komitet lwowski składa się z Dra Mieczysława Dalkiewicza, Prof. Dra Mieczysława Grabowskiego, Ref. Radey Franciszka Ponickiego, oraz sekretarzy: Konstantego Krynckiego, lek. weter. powiat. w dep. weter. Namiestnictwa i Stanisława Przybyłkiewicza, asystenta w Akad. weter. — Komitetowi temu pozostawiono prawa kooptacyi nowych członków.

Wybrany Komitet miejscowy ukonstytuował się na odbytem dnia 20. lutego br. posiedzeniu, wybierając przewodniczącym Radeę Franciszka Ponickiego, prezesa Tow. lek. weter., zaś Prof. Dr. Mieczysława Grabowskiego skarbnikiem, asystenta Stanisława Przybyłkiewicza głównym sekretarzem. Prezes Ponicki przyjął godność przewodniczącego po zapewnieniu innych członków Komitetu, że w równej mierze współdziałać będą.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono zaprosić do udziału w pracach Komitetu następujących Kolegów: Redaktora Prof. Mag. Stanisława Królikowskiego, Prof. Dr. Kazimierza Panka Dyrektora Adama Krzyształowicza, Inspektora weter. Antoniego Pilecha. Zastrzeżono jednak dla zapewnienia sprawności działania, że obecność trzech osób na zwołanych przez przewodniczącego posiedzeniach jest wystarczającym kompletem do prawomocności uchwał.

Rozpatrzono dalej pismo Komitetu gospodarczego sekcji weterynaryjnej z dnia 24. stycznia 1911, w którym Komitet ten zwraca się do lwowskiego Komitetu z prośbą o zorganizowanie sekcji i oświadcza gotowość współdziałania.

Uchwalono w końcu odnieść się do wszystkich kolegów odezwą w Przeglądzie weter. umieszczoną z prośbą a najrychlejsze zgłoszenia tematów prac, któreby mogły być przedmiotem obrad w sekcji weterynaryjnej Zjazdu.

Ponieważ Komitet ogólny organizacyjny Zjazdu uchwalił, aby „praca naukowa sekcji nie ograniczała się jedynie do luźnych komunikatów lecz aby przedewszystkiem były oświetlone wszechstronnie i przedyskutowane ogólniejsze tematy naukowe odpowiednich dziedzin“, i polecił Komitetom sekcijnym, by zechciały wybrać w swych działach zagadnienia, które pragną poddać pod obrady sekcji, wybrać i pozyskać referentów kilku dla każdego tematu; jest przeto pożądanem ustalenie najrychlejsze ogólnych tematów, co też na posiedzeniu najbliższem Komitet lwowski obszerniejszy uczyni.

Uchwalono w końcu, aby wszelkie pisma o informacye skierowywane były pod adresem: **Prof. Dr. Mieczysław Grabowski, Lwów, (Kochanowskiego 70. lub Akademia weterynaryjna)**. Uprasza się zatem wszystkich interesowanych Kolegów, by pod wskazanym adresem odnosili się z wszelkimi pismami, zgłoszeniami, wkładkami i żądaniami informacyj.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Z Komitetu gospodarczego XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Prace nad organizacją XI Zjazdu znajdują się w pełnym toku; przed paru dniami odbyło się posiedzenie przyrodniczo-naukowych Sekcji XI Zjazdu, a mianowicie sekcji filozoficznej, nauk ścisłych; mineralogii, geologii i geografii, zoologiczno-anatomiczno-botanicznej; rolniczej; farmaceutycznej. Sekcye zdały sprawę z tychezasowych prac i starań około organizacji od-

czytów w tychże sekcjach. Jak dotychczas można na pewno wnosić, że naukowo-przyrodnicza część XI. Zjazdu da poważne wyniki. Między innymi postanowiły sekcje zająć się na Zjeździe nauczaniem przyrodniczym w naszych szkołach wyższych. Uchwaliły też, aby przynajmniej jedno posiedzenie, któreby mogło zgromadzić większą ilość sekcji, poświęcone zostało tej doniosłej kwestyi pedagogicznej. Dyskutowano też nad sprawą odczytów na ogólnem posiedzeniu inauguracyjnym i przy zamknięciu Zjazdu.

Na posiedzeniu Komitetów sekcyjnych lekarskich zdano sprawę z przebiegu dotychczasowych prac i zajmowano się wyborem prelegenta do wygłoszenia odczytu na końcowem ogólnem posiedzeniu Zjazdu. Liczne tematy zgłoszone przez wybitnych uczonych polskich z zakresu nauk lekarskich dotyczą najważniejszych zagadnień z dziedziny medycyny a omówienie ich fachowe na Zjeździe przynieść musi nie tylko czysto naukowy, ale także i praktyczny rezultat. Możemy zatem stwierdzić, że najważniejsza część Zjazdu tj. dyskusye i odczyty, jakie na Zjeździe odbyć się mają, są już przeważnie ustalone i zapowiadają się bardzo poważnie.

Komitet gospodarczy XI. Zjazdu podaje nadto do wiadomości, iż podczas obecnego Zjazdu nie będzie wystawy lekarskiej.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. Z dnia 1. lutego 1911 l. XVII. 1421/8 w sprawie wprowadzenia zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

Z dnia 3. lutego 1911 l. XVII. 2195/12 o rozporządzeniu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 25. stycznia 1911 l. 2231/5081, normującym aż do odwołania wprowadzenia zwierząt i mięsa z krajów św. Korony węgierskiej do królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Z dnia 4. lutego 1911 l. XVII. 2486 o zarządzeniach weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w Galicyi.

Z dnia 6. lutego 1911 l. XVII. 2991/6 w sprawie przywozu i przewozu zwierząt, surowców zwierzęcych i produktów z Serbii.

Z dnia 11. lutego 1911 l. XVII. 1450/13/2 dotyczące zakazów wprowadzania bydła rogatego, względnie zwierząt raziowych w celach użytkowych i hodowlanych z Niemiec do królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa z powodu istnienia zarazy płucnej i pryszczycy w państwie niemieckiem.

Z dnia 11. lutego 1911 l. XVII. 2546 z wykazem panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych.

Z dnia 12. lutego 1910. l. XVII. 1144/14/7 względem przywozu i przewozu jaj, drobiu i pierza na pościel z Rosyi.

Z dnia 14. lutego 1911 l. XVII. 2754 39 w sprawie wyłączenia szeregu gmin z przysiótkami i obszarów dworskich z obszaru zamkniętego z powodu pryszczycy.

Z dnia 18. lutego 1911 l. XVII. 180725 względem wywozu do Bawaryi bydła rzeźnego z niektórych powiatów politycznych Galicyi.

Obwieszczenie o pokryciu zapotrzebowania ogierów stadnych 1) w Galicyi i 2) na Bukowinie. Zaprasza się niniejszem wszystkich hodowców i właścicieli koni, aby najpóźniej do końca kwietnia b. r. zgłosili

pisemnie bezpośrednio do c. k. Ministerstwa rolnictwa ogierzy, jakie mają na sprzedaż.

Wniesione zgłoszenia zaopatrzone stemplem na 1 koronę, będą udzielone do zanotowania stacyi ogierów rządowych.

1. w Sądowej Wiszni,
2. Oberwikowie.

Ewentualne zakupno zgłoszonych ogierów przedsięwzięcie w ciągu jesieni na podstawie upoważnienia c. k. Ministerstwa rolnictwa komenda zakładu ogierów rządowych w porozumieniu z komitetem doradczym dla spraw chowu koni w Galicyi powołanym do współdziałania w sprawach krajowego chowu koni.

Zgłoszenie ogiera do zakupna na ogiera stadnego nie ogranicza właściciela w prawie innego rozporządzenia zgłoszonym ogierem w czasie pośrednim tak samo, jak przyjęcie przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zgłoszenia nie wkłada na Ministerstwo obowiązku zakupna zgłoszonego ogiera, nawet w razie zupełnej jego zdolności.

Każde zgłoszenie ogiera ma zawierać: pochodzenie, miarę (wysokość), masę, wiek i cenę ogiera, a dalej miejscowość, w której może być oglądnięty.

Pochodzenie ogiera tak ze strony ojca jak i matki należy formalnie wykazać.

Co do wieku zgłoszonych ogierów zauważa się, że tylko takie ogierzy będą mogły być oglądane i zakupione, które w czasie zgłoszenia ukończyły trzeci, a nie przekroczyły jeszcze ósmego roku życia.

Ogierzy, które doszły już do wieku 8 lat, mogą wyjątkowo być zakupione, jeżeli się okazały jako zdatne do rozplodu.

Zgłoszenia wniesione do c. k. Ministerstwa rolnictwa po upływie wyżej oznaczonego terminu będą tylko o tyle uwzględnione, o ile zapotrzebowanie nie mogłoby być pokryte przez zakupno ogierów wczas zgłoszonych.

Zakupno remont. C. k. Ministerstwo obrony krajowej reskryptem z 23. stycznia 1911 L. XVI. 109 oznajmiło, że Zarząd obrony krajowej postanowił potrzebne dla Artyleryi obrony krajowej remonty pod wierzch w liczbie 22 koni zakupić komisyjnie na wiosnę r. 1911 według następującego programu:

we środę dnia 22 marca o godzinie 10 przed południem w Rajsku,

we czwartek dnia 23. marca o godzinie 10 przed południem w Chochołowicach,

w piątek dnia 24. o godzinie 9 przed południem w Starym Sączu.

Na zakupnach tych urzędować będzie komisya asenterunkowa remont dla artyleryi obrony krajowej, która zakupywać będzie tylko konie przez hodowców wyhodowane lub przez nich wychowane, zaopatrzone w myśl przepisu § 8. ust. z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. Nr. 177 w paszpertry bydłowej w wieku od 4 do 7 lat, miary 158 do 166 cm. z dobrym grzbietem i wydajnymi chodami.

Nadto komisya ta, o ile przy komisyjnych zakupnach remont pod wierzch natrafi na konie przydatne na remonty pociagowe, zakupywać je będzie w wieku od 4½ do 7 lat, miary 161 do 172 cm. o ile posiadać będą silne kości, szerokie muskularne piersi, silne łądźwie, moene kopyta i dobre chody. Konie miary 161 do 166 cm. tylko w tym razie będą zakupywane, jeżeli zresztą będą wyborne, a konie poniżej lat 5 jeżeli będą silnie zbudowane.

Konie takie własnego chowu i posiadające wszystkie warunki wyużgane dla remont pod wierzch artyleryi, będą zakupywane po cenie 700

kor., zaś posiadające warunki wymagane dla remont pociągowych artylerii będą zakupywane po cenie 800 kor.

Nadto przyznawane będą z funduszków c. k. Ministerstwa rolnictwa premie w miarę jakości koni i innych zachodzących okoliczności w przeciętnej kwocie po 100 kor. za konia.

Jednak tylko ci hodowcy otrzymać mogą premię, którzy posiadają obywatelstwo austriackie i wykażą dowodnie za pomocą rodowodu lub karty stanowienia, że remonty hodowane były w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa.

Gdyby któryś z hodowców nie był w stanie przedłożyć tych dokumentów w chwili asenterunku konia może wyjątkowo otrzymać od komisji zwłokę 14 dni, w którym to terminie odnośnie dokumenta należy dodatkowo przesłać c. k. Dywizji haubie polnych obrony krajowej Nr. 44. w Lincu, poczem nastąpi wypłata premii z funduszków c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Zakupno remont. Chcąc hodowcom ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, c. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło część zapotrzebowanych remont zakupić komisyjnie w marcu 1911 w Galicyi i na Bukowinie w miejscowościach i dniach poniżej wymienionych:

Radowce dnia 3. marca o godzinie 9 rano, Baginsberg p. Kołomyja dnia 4. o godzinie 10 rano, Kimpolung dnia 6. o godzinie 8 rano, Augustdorf p. Sniatyn dnia 7. o godzinie 9:30 rano, Illischestie dnia 8. o godzinie 8 rano, Nowe-Itzkany dnia 10. o godzinie 10 rano, Deutsch-Tereblestie dnia 13. o godzinie 10 rano, Jarosław dnia 3. marca o godzinie 9 rano, Bóbrka dnia 6. o godzinie 9 rano, Mościska dnia 3. marca o godzinie 9 rano, Sambor dnia 9. o godzinie 9 rano, Tarnów dnia 8. o godzinie 8 rano, Mielec dnia 11. o godzinie 8 rano, Niżnów dnia 4. o godzinie 9 rano, Nassenfuss pow. dnia 2. marca o godzinie 10:30 rano, St. Barthma Gurkfeld dnia 3. o godz. 8 rano, Tarnopol dnia 6. o godzinie 9 rano.

Przy zakupkach tych urzędować będzie komisya asenterunkowa remont dla konnych oddziałów obrony krajowej, która zakupywać będzie tylko konie wyhodowane przez hodowców lub przez nich wychowane, zaopatrzone w myśl § 8. ust. z 6. sierpnia 1909 Dz. p. Nr. 177 paszportem bydłecym, mające ukończonych 4 lata aż do wieku 7 lat, miary 155 do 166 cm. z dobrym grzbietem i wydatnymi chodami.

Konie takie własnego chowu i posiadające wszystkie warunki, wymagane dla remont kawaleryjskich, będą zakupywane po 700 koron, a nadto przyznawane z funduszków c. k. Ministerstwa rolnictwa premie w miarę jakości koni i innych miarodajnych stosunków w przeciętnej kwocie po 100 koron za konia.

Jednak tylko ci hodowcy otrzymać mogą premię, którzy posiadają obywatelstwo austriackie i wykażą dowodnie za pomocą rodowodu lub karty stanowienia, że remonty chowane były w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa.

Gdyby który z hodowców nie był w stanie przedłożyć tych dokumentów w chwili asenterunku konia, może wyjątkowo otrzymać od komisji zwłokę dni 14, w którym to terminie odnośnie dokumenta należy nadesłać dodatkowo oddziałowi zarządzającemu remontowanie, poczem nastąpi wypłata premii z funduszków c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Wiadomości bieżące.

Dar grunwaldzki.

Składki na ten cel przyjmowane będą przez Redakcję „Przeglądu weterynarskiego“ i ogłaszane raz w łamach „Przeglądu weterynarskiego“ a nadto w „Słowie Polskim“.

Spis składek na ten cel zebranych patrz w rubryce „Od Wydziału“.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Fotografię do albumu nadesłał p. Teodor Dimitroff l. wet. w Rachowie (Bułgaria).

Mianowania. P. Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego Maryana Orzechowskiego starszym weterynarzem powiatowym a asystenta weterynaryjnego Gabryela Mandelbauma weterynarzem powiatowym.

L. w. Dyonizy Herasymowicz. Inspektor weterynaryjny przeszedł w stały stan spoczynku, urodził się w r. 1846 w Hnilicach, w powiecie Zbarazkim. Gimnazjum ukończył w Tarnopolu.

Dyplom lekarza weterynaryjnego uzyskał w c. k. wojskowym Instytucie weterynaryjnym w Wiedniu w r. 1873:

w 1874 mianowany c. k. weterynarzem powiatowym w Husiatynie,

w 1880 przeniesiony jako c. k. dyrektor zakładu kontumacyjnego w Brodach,

w 1882 po zniesieniu zakładów kontumacyjnych na granicy rossyjskiej przeniesiony w charakterze weterynarza powiatowego do Rawy ruskiej,

w 1883 przeniesiony do Brodów,

w 1893 mianowany c. k. inspektorem weterynaryjnym w c. k. Namiestnictwie we Lwowie,

w 1910 otrzymał ad personam VII. rangę,

w 1911 przeniesiony na własną prośbę w stały stan spoczynku.

Szczere oddanie się obowiązkom zawodowym i niezwykła koleżeńskość Jubilata zyskały mu uznanie u władz a przyjaźń u kolegów, czego wyrazem była uchwała Wydziału Tow. gal. lekarzy weterynaryjnych z 26. stycznia b. r. wskutek której złożył Mu prezes na posiedzeniu Wydziału odbytem 14. lutego b. r. imieniem Wydziału serdeczne z powodu odznaczenia Go krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

Nadto grono kolegów biurowych Dep. XVII. c. k. Namiestnictwa pragnąc uczcić ustępującego z tego Departamentu ogólnie kochanego kolegę po jego trzydziestokilkuletniej wydatnej służbie państwowej i zaszczyconego przez Pana Namiestnika w dekreście uwalniającym Go od służby podziękowaniem w nader ciepłych słowach za gorliwe i skuteczne spełnianie obowiązków służbowych — urządziło dnia 11 lutego b. r. o godzinie 8. wieczór wspólną wiececzkę.

Uczestnicy zebrali się w udekorowanej sali hotelu europejskiego, gdzie przy skromnej wieczerzy szef Departamentu Kol. Franciszek Poniecki zabrawszy głos w bardzo ciepłych i serdecznych słowach skreślił wieloletnią skuteczną działalność i zasługi kol. Herasymowicza położone na polu pracy zawodowej i zakończył przemowę życzeniem i toastem, aby jak najdłuższe lata w czestwem zdrowiu pracował i nadal, jakkolwiek nieoficjalnie, dla dobra stanu, któremu poświęcił się całą duszą.

Kol. Herasymowicz widocznie wzruszony objawami sympaty i uznania podziękował uczestnikom wieczorku w ciepłych słowach, przyczem zapewnił że i nadal chętnie pracować będzie dla dobra stanu oraz, że utrzymywać będzie przyjemną łączność z Kolegami.

Zebranie miało niezwykle poważny nastrój, a koledzy, którzy wzięli w niem udział, przejęci prawdziwą i szczerą sympatią dla osoby kol. Herasymowicza nader mile spędzili z nim chwile.

Promocya. Inspektor weterynaryjny l. w. Henryk Lang, urodzony w Buczaczu, w Galicyi, po złożeniu egzaminów doktorskich i napisaniu rozprawy naukowej pod tytułem „Spostrzeżenia nad nosacizną koni w Galicyi i uwagi co do jej tępienia” — otrzymał stopień doktora nauk weterynaryjnych.

Potwierdzenie dyplomów na lekarzy weterynaryjnych (nostryfikacya) uzyskali w Dorpacie następujący wychowawcy Lwowskiej Akademii Weterynaryi:

1) Tytus Badowski z Piotrkowa, 2) Stefan Colbé z Piotrkowa, 3) Stefan Rösler z Piotrkowa, 4) Janusz Kołtuński z Kiele, 5) Tadeusz Gockowski z Rembielina (ziemia Siedlecka).

Posiedzenie Rady weterynaryjnej w Wiedniu, podał Dr. Mieczysław Dalkiewicz krajowy lekarz weterynaryjny.

Zaszczycony mandatem Tow. Kółek rolniczych we Lwowie wziąłem udział w posiedzeniu przyboecznej Rady weterynaryjnej przy c. k. Ministerstwie rolnictwa, które odbyło się dnia 7. lutego b. r w Wiedniu. W przekonaniu że działalnością tej instytucji interesują się wszyscy koledzy, pozwałam sobie skreślić w krótkości przebieg posiedzenia; udział członków był znaczny, a dyskusya bardzo ożywiona.

Posiedzenie zagał J. E. Minister rolnictwa p. Widmann, witając w serdecznych słowach zgromadzonych — przyczem wskazywał na doniosłe znaczenie przyboecznej Rady weterynaryjnej i na trudne zadania, jakie ją w przyszłości czekają. Zachęcając do gorliwej pracy wyraził zarazem żal, że w chwili, kiedy udział Rady, ze względu na szerzącą się w gwałtowny sposób w całym Państwie przyszcycę, był bardzo wskazany. Rząd z powodu przesilenia ministerjalnego nie był w możności zwołać Rady, a wydając zarządzenia na własną rękę był zmuszony przyjąć na siebie całą odpowiedzialność za przebieg akcyi, mającej na celu rychłe stłumienie zarazy. W końcu zapewniał, iż na przyszłość będzie staraniem Rządu unikać o ile możności podobnych interkalaryów.

Z kolei zabrał głos Radea dworu p. Binder, Szef Departamentu weterynaryjnego Ministerstwa rolnictwa, przedstawiając obraz stanu epizootcyi w całym Państwie, a w szczególności przyszcycy, przyczem podniósł, że najostrejsze zarządzenia policyjno weterynaryjne nie odniosą przy tłumieniu zarazy należytego skutku, jeżeli ludność sama nie odczuje doniosłości tych zarządzeń i nie będzie współdziałała z akcyą Rządu. — Podniósł w końcu energię i obywatelską działalność rządowych organów weterynaryjnych i wska-

zywał na trudną ich pracę wobec ogromnego braku lekarzy weterynaryjnych we wszystkich prawie krajach koronnych.

Po przemówieniu p. Bindera przystąpiono do wyboru stałego Wydziału Rady, przyczem z łona delegatów galicyjskich wybrano Prof. Dr. Juliana Nowaka delegata krakowskiego Tow. rolniczego na członka, a lekarza weterynaryjnego p. Włodzimierza Fedorowicza, delegata Towarz. „Silskij Hospodar“ na zastępcę członka stałego Wydziału.

Następnie zabrał głos delegat p. Posselt z Moraw (agraryusz) przemawiając gorąco za zabijaniem chorych zwierząt przy pierwszych wybuchach pryszczycy w danej okolicy i powołując się na skuteczność takiej akcyi, stwierdzoną doświadczeniami poczynionymi przy tłumieniu tej zarazy w prowincjach nadreńskich w Niemczech. W dalszym ciągu swego przemówienia zarzucał władzom galicyjskim, iż zbyt hojnie szafowały wyjątkowemi ułatwieniami w obrocie zwierząt racicowych, pochodzących z okolic zagrożonych, co spowodowało zawleczenie zarazy do innych krajów koronnych i podnosił bardzo niedokładne odkażanie wagonów kolejowych, służących do przewozu zwierząt. Zarzucał również władzom rządowym, iż zbyt łagodnie karzą przekroczenia przepisów istniejących co do donoszenia o pojawianiu się chorób zaraźliwych zwierzęcych, a zwłaszcza pryszczycy, nakładając za nie grzywny zaledwie 10—20 kor. wynoszące i wyraził życzenie, aby w przyszłości karano podobne przekroczenia jak najwyższemi grzywnami, lub surowym aresztem. (Głosy: Może karą śmierci!?) W końcu podniósł konieczność pouczenia ludności o przepisach ustawy i środkach zapobiegających rozwlekaniu pryszczycy za pomocą odczytów, popularnych wydawnictw, jakoteż z afiszów i plakatów rozlepianych po ulicach, analogicznie, jak to czynią władze sanitarne w chwilach zbliżającej się cholery, lub dżumy.

Delegat Dr. Dalkiewicz kraj. lekarz weter. ze Lwowa wskazywał na konieczność należytego interpretowania przez władze rządowe użytych w §. 31. ustawy z dnia 6. sierpnia 1909 (Dzpp. Nr. 177) wyrazów „sztuczne zakażenie“, które uważać należy za równoznaczne ze szczepieniami z konieczności, ewentualnie żądał zastąpienia tych wyrazów we wspomnianym paragrafie słowami „szczepienia z konieczności“, albowiem wtedy skarb Państwa będzie zmuszony na zasadzie postanowień §§. 48. i 51. wyżej powołanej ustawy wypłacać hodowcom odszkodowanie za sztuki padłe z powodu szczepień przy pryszczycy tak, jak to ma miejsce przy innych szczepieniach, przeprowadzanych z ramienia Rządu.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się szeroka dyskusya, w której zabierali głos Prof. Dr. Nowak z Krakowa, Prof. Dr. Szpilman ze Lwowa, poseł p. Fink z Tyrolu, p. r. Hohenblum z Austrii dolnej, wreszcie Rada dworu p. Binder, poczem na wniosek p. Finka przekazano tę sprawę do załatwienia stałemu Wydziałowi.

Z kolei zabrał głos p. von Hohenblum prezes Rady kultury krajowej w Wiadniu wskazując na ważne zadania przybocznej Rady weterynaryjnej i wyrażając żal, że w czasie szerzenia się pryszczycy posiedzenia Rady nie zwołano. W dalszym ciągu uznał za rzecz bardzo zgubną dla rolnictwa, iż właśnie w tym gorącym czasie Ministerstwo rolnictwa miało tylko kierownika który znajdował się pod widocznym wpływem Ministra handlu i że sfery rolnicze nie mają dotychczas zastępcy w Ministerstwie kolejowym. — Następnie podnosił — zbytnią uległość władz wobec głosów „ulicy“ i zbyt daleko idące ułatwienia w obrocie zwierzętami racicowemi w chwili gwałtownego szerzenia się zarazy, udzielane handlarzom z pominięciem interesów rolnictwa. Wskazy-

wał wreszcie na niebezpieczeństwo rozwlekania pryszczycy przez lekarzy weterynaryjnych przy masowych rewizjach zwierząt od zagrody do zagrody, jakoteż ciągle niebezpieczeństwo zawlekania tej zarazy do Austrii z mięsem sprowadzanem z Serbii i prosił Ministerstwo rolnictwa, aby pod tym względem zarządziło jak najdalej idące środki ostrożności.

Delegat p. Morsey z Tyrolu zauważył, że w kraju tym mimo niezaprzeczonego niedostatku lekarzy weterynaryjnych — rychło stłumiono pryszczycę bo ludność jest uświadomiona i współdziała z akcją władz rządowych. Wszelkie represalja uważa za rzecz zgubną, a tylko w wyjątkowych wypadkach pożyteczną.

Delegat Prof. Dr. Nowak z Krakowa, wskazywał na trudności, z jakimi muszą władze walczyć przy tłumieniu pryszczycy wobec faktu, iż nie znamy dotychczas dokładnie ani morfologicznych, ani biologicznych własności zarazka, który ją wywołuje. Aby skutecznie walczyć z zarazą, trzeba mieć całą armię lekarzy weterynaryjnych, których w Galicyi jest bardzo mało i dokładnie przestudować chorobę.

W tym celu doradzał pomnożenie ilości lekarzy weterynaryjnych w Galicyi i założenie specjalnego instytutu dla badań naukowych nad zarazkiem pryszczycy na wzór zakładu Prof. Loeflera w Niemczech.

Krajowy referent weterynaryjny p. Poniecki ze Lwowa stwierdził, iż Galicya nie jest rozsadnikiem zarazy, lecz że z racji swego geograficznego położenia jest najbardziej narażona na inwazyje chorób zaraźliwych zwierzęcych jak to miało miejsce i z ostatnią epizootyą pryszczycy, zawleczoną do naszego kraju z Rosyi, Serbii, Bukowiny i z Węgier. Następnie wskazywał na trudności, jakie Rząd ma do zwalczenia przy tłumieniu chorób zaraźliwych zwierzęcych z uwagi na brak lekarzy weterynaryjnych.

Przedstawiając opłakane stosunki służbowe lekarzy weterynaryjnych w Galicyi w porównaniu do niewątpliwie korzystniejszych stosunków pod tym względem w innych krajach koronnych, podniósł konieczność pomnożenia personelu rządowych lekarzy weterynaryjnych w Galicyi, jako wału ochronnego dla całej Austrii. Uznając pouczenia ludności za najważniejszy i najkorzystniejszy czynnik przy tłumieniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, zauważył jednak, iż galicyjscy rządowi lekarze weterynaryjni przeciążeni pracą ponad siły pogadankę tych z braku czasu nie są w stanie urządzić.

W duchu wniosków p. Ponieckiego przemawiali następnie Rada dworu Prof. Dr. Szpilman i delegat p. Höher z Dolnej Austrii, a po gorącym poparciu ich przez Radę dworu p. Bindera uchwalono je jednogłośnie.

Delegat p. Piertr z Krainy żądał dokładniejszego wykonania postanowień ustawy o dezynfekcyi wagonów kolejowych i zmiany przestarzałych pod tym względem przepisów.

Po przemówieniach inspektora weterynar. p. Führera z Wiednia i p. v. Hohenbluma, nie zawierających z resztą żadnych nowych szczegółów, skreślił Rada dworu p. Binder wyniki obrad Rady, poczem posiedzenie zamknięto, aby pozostawić czas popołudniowy na ukonstytuowanie się stałego Wydziału.

Lwów w lutym 1911.

Ankieta w sprawie tłumienia pryszczycy. Czeska rada gospodarza urządziła w Pradze 27. stycznia 1911 przy licznym udziale przedstawicieli stanu rolniczego i weterynarskiego ankietę w sprawie zapobiegania dalszemu rozszerzaniu się pryszczycy i tępienia tejże. Uskarżono się na brak sił weterynarskich oraz niedostateczną organizację służby weterynarskiej.

Lekarz weter. prof. Dr. Teod. Kasperek widzi ten brak organizacyi

służby weterynarskiej w centralistycznym systemie ustawy dotyczącej chorób zakaźnych z roku 1909 i oświadcza, że dezynfekcyja, jaką się teraz przeprowadza, jest zupełnie niewystarczająca; tylko ludzie z wykształceniem fachowym powinni taką dezynfekcyę przeprowadzać. Najskuteczniejszym środkiem przeciwko dalszemu rozszerzaniu się tej zarazy jest bicie zwierząt chorych i podejrzanych. Starszy lekarz weter. Wagner zaleca jak najściślejsze zarządzenia i wysyłanie lekarzy wet. do gmin, w których zaraza panuje. Z drugiej strony podnoszono, jak wielkie znaczenie ma dokładne pouczenie służby stajennej, także i szkoła mogłaby się w znacznej mierze przyczynić do uświadczenia ludu w tym kierunku. Stwierdzono dalej że mleczarstwo poniosło niezmiernie szkody. Z powodu tej zarazy wyparło masło duńskie na targu wiedeńskim masło czeskie. Przeprowadzone dotąd zarządzenia krytykowano jako zupełnie nie dostateczne. Poseł Svebla zaznaczył, że w centrach zarazy w Czechach zaniechano bicia zwierząt chorych ze względów oszczędnościowych, które zupełnie nie były na miejscu.

Lekarz weter. Hoflanzl żąda wprowadzenia obowiązkowej rewizji obór handlarzy. W dalszym ciągu żądano stanowczo uworzenia stacyi dla badania chorób zakaźnych przy radzie gospodarczej krajowej czeskiej, przeprowadzania dezynfekcyi na koszt państwowy, dlatego że dotąd przeprowadza się ją niedbale. Żądano także, ażeby wykształcić odpowiednich pomocników weterynarskich do pomocy dla lekarzy weter. W końcu zgodzono się na komisję, któraby się kwestyją rozszerzania się tej zarazy, postawionymi wnioskami i zażaleniami zajęła i ostatecznie własne wnioski radzie gospodarczej krajowej czeskiej przedstawiła.

Z parlamentu. Dnia 9. lutego odbyło się posiedzenie komisji dla zwalczania chorób zakaźnych. Przewodniczył inspektor weter. poseł V. Kotlar. Obecny był także minister rolnictwa Freiherr von Widmann. Debatowano nad stosowaniem nowej ustawy dotyczącej chorób zakaźnych specjalnie wobec ostatniego wybuchu pryszczycy i nad udzielaniem odszkodowania w wypadkach wąglika.

Minister rolnictwa oświadczył, że siłą przedewszystkiem zajmie kwestyją weterynarską i że się będzie starał ażeby o ile możności szkody wyrządzane głównie przez pryszczycę zlagodzić.

Wykłady. Dr. J. Zagaja powiatowy lekarz weterynaryjny przy Zakładzie weterynaryi Uniw. Jagiell. wykładał o pomocy w nagłych wypadkach u zwierząt domowych i hodowli drobiu na kursach rolniczo-hodowlanych, urządzonych staraniem bialskiego Towarzystwa rolniczego okręgowego w dniach od 6—8 lutego w Bystrej i od 20—22 lutego w Osieku.

Odczyt o postępie techniki mleczarskiej. W cyklu akademickich wykładów urządzanych w ub. miesiącu w Warszawie przez Wydział doświadczalno-naukowy CTR. mówił inż. Z Chmielewski o postępie w zakresie mleczarstwa a w szczególności o ulepszeniach w technice mleczarskiej.

Tygodniowy kurs gospodarsko-weterynaryjny w Trembowli odbył się staraniem głównego trembowelskiego Zarządu powiatowego Kółek rolniczych z programem wykładów następującym co do hodowli i weterynaryi.

Znaczenie hodowli bydła i jego rasy — insp. roln. Leon Błociszewski 1 godzina.

Pomoc przy porodach u zwierząt — c. k. st. pow. lek. weteryn. Jan-Skuciński 2 godziny.

Wychów i żywienie bydła p. L. Błociszewski 1 godzina.

Choroby porodowe — p. J. Skuciński 1½ godziny.

Choroby zaraźliwe — p. J. Skuciński 1½ godziny.

O hodowli świń — p. L. Błociszewski. 1½ godziny.

Pogadanka rolniczo-hodowlana, 1 godzina.

Pogadanka weterynarska, 1½ godziny.

Zasiłki na hodowlę włościańską. C. T. R. przedstawiło departamentowi rolnictwa plan działania na rok 1911 w celu uzyskania zasiłków państwowych na cele hodowli włościańskiej w kraju. Na rok ten C. T. R. żąda zasiłków w sumie 73,850 rb., a mianowicie: na zakup 30 byków zarodowych po rb. 300 — rb. 9,000, na utrzymanie 50 byków — rb. 6,000 na 50 byków subwencyjnych po rb. 150 — 7,500 rb., na 10 gniazd trzody chlewnej po 3 sztuki po 200 rb. — 2,000 rb., na owce fryzyjskie — 2,400 rb., na premje dla owiec krajowych — 1,000 rb., na badania przygotowawcze — 2,000 rb., na instruktorów mleczarskich — 2,200 rb., na przyrzady dla nich — 600 rb., na instruktorów hodowlanych po 600 rb. — 6 000 rb., na stację zootechniczną — 8,000 rb., na biuro hodowlane C. T. R. — 8,000 rb.

Z delegacji hodowli koni w Królestwie Polskiem. Sekcya, istniejąca przy centralnem Tow. rolniczem, pod nazwą delegacji hodowli koni, z roku na rok rozwija swoją nader żywotną działalność.

W r. z. delegacja wzięła czynny udział w wszechrossyjskiej wystawie koni, wystawiane przez nią okazały w liczbie 18, uzyskały odznaczenia w postaci 1 medalu złotego, 5 srebrnych i 5 brązowych, oraz nagrody pieniężne w ogólnej sumie 1.850 rb.

Delegacja w miarę możności stara się o pozyskiwanie dobrych reproduktorów do chowu koni wierzchowych i zaprzęgowych. W tym celu delegat sekcji, p. Kazimierz Stolpe, niedawno nabył w Anglii dwa źrebce, 3-letnie: „Coronation II” i „Landsmana”. Pierwszy jest u p. Starzyńskiego w Lisiacach, w gub. kaliskiej, drugiego zaś kupił Leopold bar. Kronenberg. Obecnie w rozporządzeniu delegacji znajduje się 9 reproduktorów.

Wpływ tych zabiegów na hodowlę koni pół-krwii ujawnia się wydatnie w zakupach, czynionych przez komisję remontową, w której uczestniczą również przedstawiciele delegacji. W ostatnim dziesięcioleciu do r. 1910 komisja remontowa nabyła w Królestwie Polskiem 5.539 koni na ogólną sumę 1,621.626 rb.

Staraniem delegacji odbywają się liczne pokazy koni wierzchowych i włościańskich; na ten cel w r. z. wydatkowano 11.5000 rb.

Z delegacji. W węgierskiej delegacji (komisya wojskowa) omawiał 7. lutego minister wojny Freiherr von Schönaich nową ustawę dotyczącą dostarczania koni dla armii, która to ustawa ma na celu ażeby nie tylko armia zyskała znacznie na bitności i gotowości do walki, ale ażeby także i ludność miała z tego jakiegokolwiek korzyści. Mają być utworzone okręgi uzupełniające dla koni, a do zakresu działania komendantów tych okręgów należeć będzie ewidencya i klasyfikacya koni. Uwzględnić się będzie interesy właścicieli koni w ten sposób, że się pomnoży kategorye koni, które są wolne od służby wojskowej, że się uwzględni odpowiedni czas do klasyfikacyi koni i że w razie mobilizacyi przyznane będą wyższe premie za konie asenterunkowe i t. d.

Rozstrzygnięcie konkursu maślarskiego. Na ogłoszony przez warsz. ziemiańskie Towarzystwo mleczarskie konkurs producentów masła nadesłano okazy 25 mleczarń. Skład sędziów stanowili pp.: inż. Zygmunt Chmielewski, inż. Wacław Dąbrowski, Feliks Jarocki, Roman Rekiert, Jan Śmilgiewicz i T. Świszczowski.

Masło oceniano według ilości otrzymanych punktów za: smak, zapach, wyrobienie, spójność i wygląd. Sąd konkursowy orzekł, że na miano „wyborowe“ (od 90 do 100 punktów) zasługuje tylko masło z mleczarni Poryte-Jabłoń, w łomżyńskim, p. Tadeusza Woczyńskiego. (Na poprzednim konkursie przed dwu laty palmę pierwszeństwa uzyskała mleczarnia włościańska, spółkowa). Jako „bardzo dobre“ (od 80 do 89 punktów) wyróżniono 9 mleczarni w tem 3 włościańskie spółkowe „Nowość“ w Zalesiu pod Grójcem. Wola Skromowska w siedleckim, Stara Wieś w tejsze gub. i Sadkowiec w gub. piotrkowskiej.

Za „dobre“ (od 60 do 70 punktów) uznano 10 mleczarni, a za „wadliwe“ (poniżej 60 punktów) 5 mleczarni.

Drugie Towarzystwo mleczarskie w Warszawie. Zarząd niedawno zorganizowanego II-go ziemiańskiego Tow. mleczarskiego w Warszawie ukonstytuował się jak następuje: prezesem został p. Marcin Mierzejewski z Borowiny, wiceprezesem p. Mieczysław Meisner z Podlodowa, sekretarzem pan Feliks Przeradzki z Warszawy, dyrektorem zarządzającym inż. Z. Chmielewski.

Zadaniem nowego Towarzystwa jest zorganizowanie na szeroką skalę na] wzór Berlina, Wiednia itd. handlu mlekiem i urządzenie wielkiej fabryki sterylizacyjnej, jaka istnieje w większych miastach zagranicznych. Dla naszych ziemian-producentów będzie to jedyna organizacja współdzielcza, specjalnie regulująca handel mlekiem, gdyż I-sze Tow. mleczarskie oddało się teraz specjalnie handlowi masłem i stałymi produktami mlecznymi.

Deklaracye ziemian przyjmuje p. Przeradzki (Jazorolimska Nr. 23). Od ich liczby zależy dalszy rozwój Towarzystwa, mającego na celu dobro ogółu ziemian.

Piąty międzynarodowy kongres mleczarski w Sztokholmie. Komitet V. międzynarodowego kongresu mleczarskiego, który obradować będzie w dniach 20. czerwea do 1. lipca 1911 roku, rozsyła program przyszłych obrad. Sekcyja I. Produkcya mleka. 1. Wpływ karm rozmaitych na jakość mleka i produktów mleczarstwa. 3. Znaczenie stowarzyszeń kontroli dla produkcji mleka. 4. W jaki sposób uregulować weterynarską kontrolę nad oborą ze względu na produkcję.

Rzeźnie w Królestwie. Miristryum spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów przedstawienia danych o liczbie rzeźni prywatnych i miejskich w Królestwie Polskiem. Dane te były potrzebne ze względu na zamiar nadania prawa przyszłym samorządom miejskim pobierania opłaty za przywożone do miast mięso bite.

Według opinii gubernatorów rzeźnie w Królestwie są najstarsze w państwie. Rzeźnia w Radzyminie istnieje od roku 1823, w Grójcu od roku 1828 w innych miejscowościach są rzeźnie liczące po lat sto; założone one były na mocy uchwał komisji wojewódzkich.

Skutkiem braku samorządu w Królestwie Polskiem powstała znaczna liczba rzeźni prywatnych, które nie odpowiadają warunkom sanitarnym, lecz czynią znaczną konkurencyę rzeźniom miejskim, koncesyonowanym przez rząd.

Z tego względu gubernatorowie oświadczają się za ustanowieniem na rzecz kas miejskich specjalnej opłaty za dowożone mięso bite, zanim będzie wprowadzony samorząd, zwłaszcza w tych miastach, w których urządzono rzeźnie miejskie, nie dające obecnie dochodów.

Do kroniki Instytutu weterynaryjnego w Warszawie. Powszechne demonstracye strejkowe w wyższych zakładach naukowych w Rosyi odbiły się zatem i w warszawskim Instytucie weterynaryjnym, gdzie dnia 13. b. m.

odbył się wiec studentów z licznym ich udziałem, na którym powzięto uchwałę stanowczego bezrobocia.

Z tego powodu nazajutrz na wykłady w instytucie weterynaryjnym przybyło tylko około 50 słuchaczy.

Reforma włoskiego stanu weterynarskiego. Koła rządowe zamierzają wyłączyć rządowy oddział dla spraw weterynarskich z ressortu ministerstwa dla spraw wewn. i przyłączyć go ministerjum rolnictwa. Dyrektorowie zakładów naukowych weterynarskich przedłożyli rządowi memoriał, w którym żądają ażeby włoskie zakłady naukowe weterynarskie, których jest siedem, przemienić we wydziały uniwersyteckie z 5-cio letniem trwaniem studyów, ażeby hojniej datowano te zakłady i t. d

Piśmiennictwo.

Czasopisma.

(Dokończenie.)

Kraszewski Wacław. Bydło czerwone polskie na wystawach w Wilmowicach i Czańcu pow. bialskiego i Jodłowniku pow. limanowskiego. „Przewod. kół. rol.“ Nr. 23 24.

Kwestya założenia centralnej rzeźni w Warszawie. „Przew. rol. grzem.“ Nr. 35 i 36.

Kwiekówna Marya. Przyczynek do poznania dobroci mleka, znajdującego się na rynku warszawskim. „Wiad. farm.“ Nr. 23 i 24. (Dok.)

Konopacki M. Dr. Chemiczny problemat zapłodnienia. „Lwow. Tyg. rol.“ Nr. 38, 39 (Dok.)

Kopeć Stefan. O morfologicznych i histologicznych skutkach kastracyi i transplantacyi u motyli. „Spraw. z czyn. pos. Akademii Umiejęt. w Krakowie“ T. XV. Nr. 3.

Lille O. Systemy ubezpieczenia zwierząt w Szwajcaryi i Bawaryi. „Rol.“ Nr. 24.

M. P. O granicach hodowli w kierunku podniesienia produktyjności. „Tyg. rol.“ Nr. 23.

Marszałkowicz J. Pierwsze 40 lat rozwoju hodowli duńskiej. „Rol.“ Nr. 34, 36, 39, 41.

Tenż. Rekord mleczności. „Rol.“ Nr. 24.

Messing Zygmunt. Wągrów zapalenie miękkich, opon mózgu i rdzenia (Meningitis cisticercosa) (u człowieka). „Gaz. lek.“ Nr. 43.

Meylert W. Najważniejsze wskazówki postępowania z bydłem na pastwisku. „Ziem.“ Nr. 23.

Moczarski Z. O dziedziczeniu cech. „Tyg. roln.“ Nr. 48.

Tenże. Koń roboczy północnej Francyi. „Tyg. roln.“ Nr. 45, 47.

Mussu G. Prof. O śródskórnej reakcyi na tuberkulinę u zwierząt. „Rol.“ Nr. 38, 39, 42 (Dok.)

N. J. Indywidualne rozdzielanie paszy treściwej krowom dojnym bez tworzenia grup. „Tyg. rol.“ Nr. 42.

Niemiec. Import i eksport koni, bydła rogatego i drobiu w r. 1909. „Ziem.“ Nr. 13.

Neumann J. J. Koszt wychowu dwuletniej jałówki. „Tygodnik rolniczy“ Nr. 52.

Tenże. Koszta produkeji kilograma mleka. „Gaz. mlecz.“ Nr. 16, 17.
(Dokończenie).

Tenże. Wybór buhajków. „Rol. i Hod.“ Nr. 30.

Tenże. Wydatek masła. „Tyg. rol.“ Nr. 42.

Tenże. Żywienie bydła opasowego w świetle nowszych doświadczeń.
„Ziem.“ Nr. 22.

Ostoję Ostaszewski. Pogadanki hipologiczne. XXVI. „Rolnik“ Nr.
36, 39, 40.

Ost Rom. W sprawie organizaeyi związków hodowców trzody. „Rol.
i hod.“ Nr. 29

Otolski Stefan. Nieco o fosfatydach w produktach spożywezych pocho-
dzenia zwierzęcego. „Chem pol.“ Nr. 20.

O wegorzu (według ostatnich badań ichtyologicznych. „Okól. ryb.“
Nr. 113.

P. Związek hodowców czarno-srokatego bydła nizinnego w okręgu dzia-
łalności lipskiego Towarzystwa rolniczego. „Tyg. rol.“ Nr. 38.

Pankowski M. dr. Premiowanie bydła włościańskiego w Wilamowi-
cach i Czańcu. „Tyg. rol.“ Nr. 29.

Tenże. Targi na bydło rozplodowe w Krakowie i Lublinie. „Tygodnik
rol.“ Nr. 19.

Pietrzak Ksawery. Zaopatrywanie miast w mleko. Rolnik i hodow.“
Nr. 30, 31.

Poliński Władysław. Badania nad rozwojem podskórnych naczyń, lim-
fatycznych saków, a w szczególności bydła rogatego. „Spraw. z czyn. pos.
Akad. Um. w Krakowie“. T. XV. Nr. 4.

Porajski W. Pasza a mleko. „Ziem.“ Nr. 30, 31.

Prawocheński Roman. Rzut oka na współczesny stan hodowli bydła
w Anglii. „Rol. i hod.“ Nr. 36, 37, 38.

R. O. Zanieczyszczenia i fałszowania pasz skoncentrowanych. „Rol.
i hod.“ Nr. 47 (Dok.)

— Rozwój mleczarstwa w Królestwie Polskiem. „Gaz. mlecz.“ Nr. 9.

— Rozwój mleczarstwa w Rossyi. „Ziem.“ Nr. 22.

Rylski T. dr. O korzyściach Spółek mleczarskich. „Gaz mleczarska“
Nr. 18, 19.

Nowa metoda wychowu buhajków. „Rol.“ Nr. 23.

Jeszcze o żywieniu koni roboczych ziemniakami parowanymi bez za-
dniego dodatku ziarna. „Rol.“ Nr. 45.

Schehtel Edw. O śpiewie ptaków. „Lowiec“. Nr. 23.

Schneidewind dr. Prof. Wartość odżywcza suszonych liści buracza-
nych w porównaniu do takowych wytlóków buraczanych i siana. „Ziem.“
Nr. 41.

Schram W. Wschodnio pruskie holendry. „Tygodnik rol.“ Nr. 23.
(Dokończenie).

Schreiber O. Dr. Zur Aetiologie des infektiösen Abortus. „Tierärztl.
Rundschau“ Nr. 49.

Schütterly Adam. Hodowla i producent mleka w stosunku do mle-
czarni i konsumenta. „Rol.“ Nr. 43, 44, 46.

Staff Tr. Dr. Uwagi o ospie karpia. „Okól. ryb.“ Nr. 113.

Świszczowski T. Zarys historyczny mleczarstwa w Galicyi. „Rol.“
Nr. 23. (Dok.).

— Technika dezynfekcyi. „Wiad. farm.“ Nr. 29.

- Tecner L.* Z hodowli drobiu. „Rol. i hod.“ Nr. 44.
Thoma Emanuel dr. Melioracye i zakładanie stawów rybnych (z ruskiego). „Przew. rol. przem.“ Nr. 35, 36.
W. B. Projekt ubezpieczenia bydła rogatego w Galicyi. „Rolnik“ Nr. 35, 36.
W. K. O mleczności krów poszczególnych ras w Galicyi. „Przewod. kół. rol.“ Nr. 17.
Waldman F. O. Pochodzenie belgijskich koni. „Ziem.“ Nr. 16.
Weinor Leon. Chów i tresura listonoszy (gołębi). „Hodowca drobiu“ Nr. 10
Wenak dr. Mąka mięsna jako karma dla świń. „Ziem.“ Nr. 23.
Wilkoński A. Hodowla na kresach. „Rol. i Hod.“ Nr. 28, 31, 32, 34, 35, 39, 49.
Tenże. Hodowla koni na Wołyniu. „Rol.“ Nr. 51.
Tenże. Kierunek hodowli koni. „Przew. rol. przem.“ Nr. 35, 36.
Tenże. Wskazówki dla hodowców koni. „Rol. i hod.“ Nr. 46.
Wilkosz F. Dr. Karmienie karpia. „Ziem.“ Nr. 52.
Tenże. W kwestyi rzekomego niedostatku mięsa. „Ziem.“ Nr. 39.
Wrzosek Adam i Maciesza Adolf. W sprawie dziedziczności padaczki świń morskich, wywołanej przez uszkodzenie nerwu kulszowego. „Now. lek.“ Nr. 10.
Wystawa rybołowska i melioracyjna w Warszawie. „Rolnik i Hodowca“ Nr. 42.
Zakrzewski R. Nieco z praktyki pszczelnicznej. „Rol. i Hod.“ Nr. 49.
Zieliński Wiktoryn Jan Bakteryje a wady mleka. „Ziem.“ Nr. 33.
Tenże. Żywnienie krów mlecznych. „Rolnik i Hodowca“ Nr. 39 41.
(Dokończenie).
-
-

Od Wydziału Galic. Towarzystwa Weterynarskiego.

Wydział Galic. Towarzystwa Weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

Wydział Tow. gal. lekarzy weterynaryjnych zawiadamia że Walne Zgromadzenie, odbędzie się dnia 8. i 9. kwietnia b. r. w Akademii weter. (sala prof. Kretowicza).

Program: Dnia 8. marca o godzinie 4. popoł. posiedzenie naukowe po-
czem wspólna wieczerza.

Dnia 9. marca o godzinie 9. rano posiedzenie administracyjne.

Szczegóły programu ogłoszone będą w następnym numerze Przeglądu weterynarskiego.

Sekretarz adm.
Przykopa.

Prezes
Ponicki.

Do dnia 22. lutego 1911 zapłacili wpisowe względnie roczne wkładki do Towarzystwa P. T. Członkowie:

1) Sommer Idel za rok 1909 i 1910 — 24 kor., 2) Piasecki Władysław za 1909 — 12 kor., 3) Łukaszewski Andrzej za 1909 — 12 kor., 4) Prof. Dr. Giselt Adolf za 1908 i 1909 — 24 kor., 5) Nowicki Józef za 1911 — 12 kor., 6) Krynicki Stanisław za 1910 — 12 kor., 7) Panek Jan za 1910 — 12 kor., 8) Skwirzyński Tadeusz za 1909 — 12 kor., 9) Cbotiner Leopold za 1910 — 12 kor., 10) Dobrzański Włodzimierz za 1910 — 12 kor., 11) Jasiński Józef za 1910 — 12 kor., 12) Pietraszko Władysław za 1910 — 12 kor., 13) Popper Leon za 1909 i 1910 — 24 kor., 14) Frucht Jakób za 1910 — 12 kor.

Warsz. Tow. weterynaryjne. Na dorocznem zebraniu warszawskiego Tow. weterynaryjnego, pod przewodnictwem dr. Henryka Kotłubaja, przedstawiono sprawozdanie z działalności Tow. w pierwszym roku istnienia.

Towarzystwo liczy 134 członków.

Wpływy w r. z. uczyniły 1.089 rb., wydatki 435 rb.

Wybrani do zarządu: na prezesa magister nauk wet. Henryk Kotłubaj, na wice-prezesa lekarz Jan Kiszkiel z Piotrkowa, na skarbnika lek. Jan Królikowski, na bibliotekarza lek. Stanisław Sokołowski, na sekretarza lek. Piotr Boczkowski, na zastępcę lek. Władysław-Mierz-Brzeziński z Żyrardowa.

Konkurs. Celem obsadzenia jednej posady inspektora weterynaryjnego przy galicyjskiem Namiestnictwie w VIII. klasie rangi z systemizowanymi poborami, rozpisuje się konkurs z terminem do 15. marca 1911.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania opatrzone w przepisane dowody w powyższym terminie konkursowym i w zwykłej drodze służbowej do Prezydium c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Z Prezydium c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 28. stycznia 1911.

Konkurs. Zwierzchność gminna w Skale rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą 1.200 koron rocznie.

Po roku nastąpi stabilizacya. Prócz tej płacy będzie miał dochody jako weterynarz obszaru ordynacyi Skala wedle umowy i ze stacyi ładunkowej jako stacyi granicznej i ładowania mięsa.

Podania zaopatrzone w dokumenta stwierdzające istnienie warunków do osiągnięcia tej posady ustawą oznaczonych wnoszą należy do Zwierzchności gminnej w Skale n/Z. po dzień 15. marca 1911 roku.

Konkurs. Prezydium c. k. Namiestnictwa w Zadarze (Zara) pismem z 15. lutego 1911. Pr. Nr. 336 rozpisało konkurs na 2 posady wet. pow. w X. klasie rangi i o posadzie asystenta wet. z adjutem 1200 kor. rocznie.

Termin wnoszenia podań do 15. marca 1911. Między innymi zwykłymi warunkami należy przy ubieganiu się o jedną z tych posad wykazać się znajomością języka kroackiego lub serbskiego i włoskiego.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Mag. Stanisław Królikowski**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządkiem Franciszka Kattnera ul. Cicha 1. 5.

H. HAUPTNER, Berlin.

Największa specjalna światowa fabryka
narzędzi weterynarskich.

Na Wystawie światowej w Paryżu 1900: Najwyższa nagroda i Złoty medal.

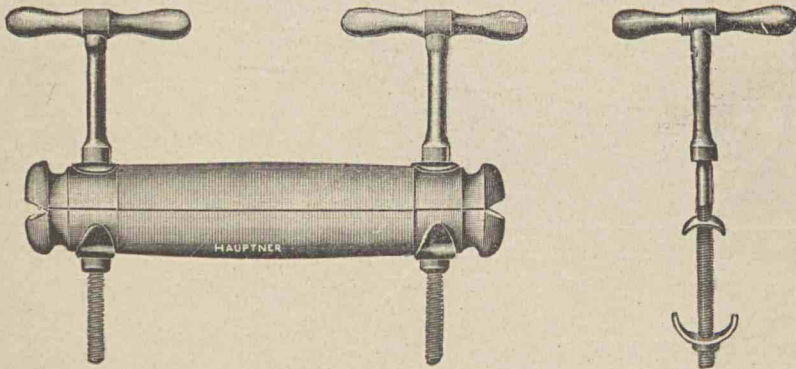
Na Wystawie światowej w St Louis 1904: Najwyższa nagroda.

Proszę żądać zawsze „Hauptnera instrumentów“ z marką
ochronną „HAUPTNER“.

Jubileuszowy katalog zawiera 300 stron.

Zastępy dla Czech, Moraw i Śląska: Waldek & Wagner w Pradze, Przykopy 3
dla reszty Austrii:

Waldek, Wagner & Benda, Wiedeń, Opernring 8.

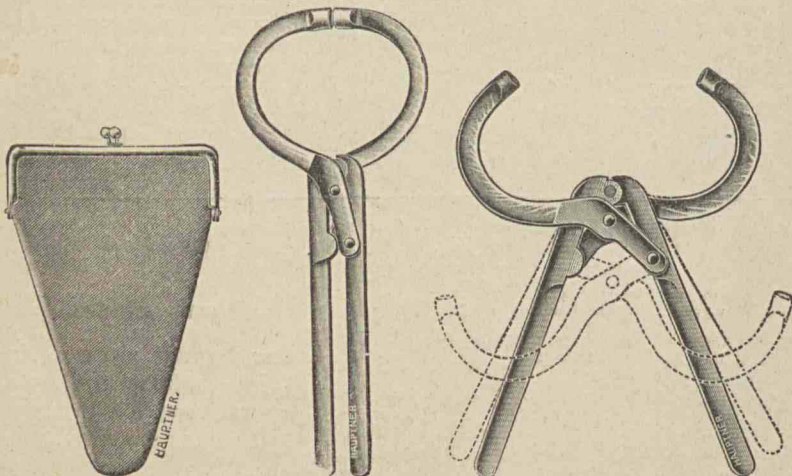


Kleszcze przepuklinowe Riehlein'a D.-R.-G.-M.

Kleszcze te mają tę wyższość nad innymi, że urządzenie śrubowe może być odjęte i że przy zwierzęciu zostają tylko drewniane leszczotki, a ponieważ one są lekkie, przeto rana nie podlega uszkodzeniu, a szkoda w razie ich zagubienia jest bardzo mała. Leszczotki po ich zaciśnięciu kleszczami, zawiązują się sznurkiem. Leszczotki 5-iu różnych wielkości przy oddaniu śrub:

	18.5	14.4	12.5	11.5	9 cm.
kosztują koron:	1.—	—85	—80	—75	—70

Jedna para śrub D.-R.-G.-M. 4 koron.



„Kleszcze Lütje“ D.-R.-G.-M., najnowsze kleszcze do badania kopyt.

„Kleszcze Lütje“ rozwiązują zadanie możności jak największego rozwarcia ramion przy ich jak najmniejszej długości, przez co mogą być nazwane rzeczywiście kieszonkowymi. Posiadają one następujące przymioty: 1) Bardzo korzystne działanie dźwigni, pomimo krótkości ramion. 2) Możliwość wywarcia znacznego ucisku przy użyciu niewielkiej siły. 3) Znacznie mniejszy niż w dawnych kleszczach opór ramion. 4) Małe rozmiary kleszczy po ich złożeniu, przez co nie mają one brzydkiego wyglądu dawnych kleszczy. 5) Wieka wytrzymałość przy stosunkowo małej grubości. 6) Bardzo mały ciężar: 250 grm.

Cena 12-80 kor. Piękna zamieszowa podstawa 2 kor.

Grand Prix na wystawie wszechświatowej w Paryżu.

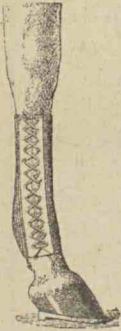


Pończochy elastyczne dla koni



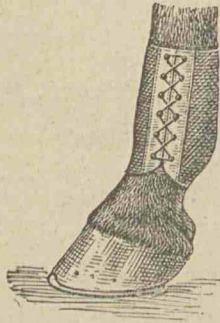
z nadzwyczaj silnego, elastycznego materiału (w 3 wielkościach; czarnej i brunatnej barwy (szarej tylko na osobne zamówienie) dla prawych i lewych nóg.

Na nadpęcinę i pęcinę



Cena za sztukę
dla obwodów nadpęciny
Nr. 1. 20-21 cm. K. 14.50
Nr. 2. 21-22 " " 15.75
Nr. 3. 22-23 " " 17.—

Na pęcinę



Cena za sztukę:
Nr. 1. Obwód nadpęc. 20-21 cm. K. 11.50
Nr. 2. " " 22-23 " " 12.50
Nr. 3. " " 21-25 " " 13.50

Na nadpęcin



Cena za sztukę
dla obwodów nadpęciny
Nr. 1. 20-21 cm. K. 6.50
Nr. 2. 21-22 " " 7.50
Nr. 3. 22-23 " " 8.50

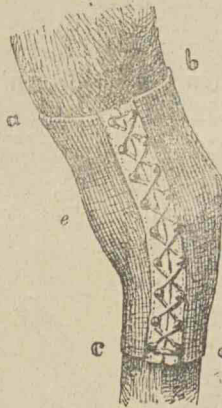
Na staw skokowy

przeciwno opojom, nowotworom i piphakom.

A. Pończocha do sznurowania
z brunatnego, silnego,
elastycznego materiału

Uprasza się o dokładne podanie, czy ma być na prawą czy na lewą nogę, jakoteż o miarę wziętą według ryciny od a-b, c-d, e-f, a-e-c, b-f-d.

Cena za sztukę wzrasta od 25 kor. w górę.



B. Pończocha bez szwu
na staw skokowy.

Zrobiona jest z czarnej gumowej tkaniny, która jest bardzo rozciągliwa i wywiera energiczny ucisk. Ponieważ pończocha zrobiona jest z jednego kawałka i nie posiada ani szwu ani sznurowań, może więc być bardzo dobrze dopasowana do kształtu stawu skokowego.

Cena za sztukę kor. 11.

Ochraniacz piętek
gumowy

dla nóg lewych i prawych w 3 wielkościach

Cena za sztukę: Nr. 1. K. 8.25, Nr. 2. K. 9.75, Nr. 3. K. 11.—



Kwizdy ochraniacz piętek

Nowy model.

Z szarej gumy pierwszej jakości, bardzo lekki, dla koni wycigowych i jukerów bardzo stosowny.

Dla nóg prawych i lewych tylko jednej jakości

Cena za sztukę 10 K



Cenniki darmo i opłatnie. — Panom weterynarzom udziela się stosownego rabatu.

Skład główny w aptece obwod. w Korneuburgu koło Wiednia.